

Przeгляд Polski

W E F R A N C J I

La Revue Polonaise en France

SEFRANPOL — 176, RUE DE CHARONNE, PARIS (14*) — tel. P. PARIS 1178-94

Nr. 10 ROK I
Czwartek 8 Kwiecień
Jeudi 8 Avril
Cena (Prix) 15 fr.
Niedziela (dimanche) 20 fr.

CENA PRENUMERATY :
KWARTALNIE 600 fr.
POLROZCZNIENIE 1.150 fr.
ROZCZNIENIE 2.200 fr.
Ukazuje się we wtorki, czwartki i niedziele
Parat le mardi, jeudi, dimanche

JOHN FOSTER DULLES GROZI NAJAZDEM NA CHINY LUDOWE

J.F. DULLES złożył w poniedziałek sprawozdanie przed komisją spraw Zagranicznych Senatu amerykańskiego.

Amerykański sekretarz dla spraw zagranicznych skarżył się przede wszystkim na trudności wynikające z opóźnienia ratyfikacji układów o „armii europejskiej”. Opóźnienie to — powiedział J. F. Dulles — nie pozwala Organizacji Traktatu Atlantyku Północnego liczyć na Niemców, aby postawili na nogi siły zbrojne konieczne dla wykonania planów Traktatu Atlantyckiego. U niego ożliwia ono przyłączenie się Niemiec zachodnich do rodziny wolnych narodów suwerennych.

Wolnych, oczywiście (na modłę amerykańskiego Departamentu Stanu) od wszelkich obowiązków powojennych, „wolnych” dla nowej agresji na swych sąsiadów: na Polskę i Francję w pierwszym rzędzie.

Dulles wspominał również o układach wojennych zawartych przez Stany Zjednoczone (pośrednio lub bezpośrednio) z Turcją, Pakistanem i Hiszpanią. Zapropował on, aby Kongres jak najszybciej udzielił swej zgody na budżet „pomocy” dla rządów krajów „sprzymierzonych” w wysokości 3 i pół miliarda dolarów.

Sprawa Indochin zajęła najdłuższą część przemówienia Dullesa. Rząd amerykański niejednokrotnie wykazywał już swe „zainteresowanie” dla wojny w Indochinach.

SILNE PORUSZENIE WE FRANCJI

NOWE brutalne pogroźki Dullesa, dziwnie przypominające gwałtowne i histeryczne wystąpienia Hitlera, wywołały poruszenie wyjątkowo silne we Francji.

Cyniczna zapowiedź rozszerzenia konfliktu w Indochinach zaalarmowała opinię francuską i wywołała falę najwyższego oburzenia społeczeństwa. Oburzenie to i niepokój odzwierciedla większość prasy francuskiej. Niepokój przejawia nawet prasa proamerykańska.

Proamerykański dziennik „Aurore” wprawdzie wyraża zadowolenie, że „Ameryka nie pozwoli, aby Ho Chi Minh instalował się przemocą w Indochinach”, ale jednocześnie wobec opinii francuskiej uważa za stosowne dodać: „wyrażamy życzenie, aby z najwyższą powagą rozpatrzone zostały konsekwencje, jakie mogłyby wyniknąć z uszczerbka przez USA działań wojennych bez u-

przedniego porozumienia się z państwami sprzymierzonymi”.
„Franc-Tireur” również odzwierciedla niepokój opinii gdy pisze: „Rząd francuski ma w każdym razie coś do powiedzenia w tej sprawie. Nie chcemy dopuścić do siebie myśli, że zbliżamy się ku rozszerzeniu konfliktu, na trzy tygodnie przed konferencją mającą za zadanie położenie kresu temu konfliktowi...”
Dziennik „Combat”, który uważa, że „zastąpił obecnie warunki dla wybuchu trzeciego konfliktu światowego” dodaje: „W tym samym czasie, w Paryżu, rząd, zdyskredytowany, zagrożony rozpadem od wewnątrz, niezdolny do opar-

KOŁA BRYTYJSKIE WYSTĘPUJĄ PRZECIW POWZIĘCIU DECYZJI „O NIEOBLICZALNYCH KONSEKWENCJACH”

POLITYKA rządu Stanów Zjednoczonych nastawiona jest na wojnę. Masowe zapotrzebowania na sprzęt wojenny urządziłyby wielki kapitał amerykański, który od zakończenia 2 wojny światowej zmaga się z pierwszymi oznakami, nadsięgającego w USA, głębokiego kryzysu gospodarczego.

Wojna w Korei stanowiła w tym wypadku dobrą okazję, a zakończenie jej było wprost nieszczęściem dla politycznych i wielko-przemysłowych sfer amerykańskich.

W przededniu mającej się odbyć w tym miesiącu konferencji w Genewie, która ma zająć się załatwieniem sprawy wojny w Indochinach, w obliczu masowych protestów we Francji przeciw dalszemu prowadzeniu wojny z Vietnamem, amerykańskie koła wpływowo zdradzają wielki niepokój.

Ażby utrzymać wojnę w Indochinach i rozszerzyć ją na inne kraje Azji, rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje „wspólną interwencję”, to znaczy, że Stany Zjednoczone proponują Francji, Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii i innym krajom „interesującym się” południowo-wschodnim Azji, przygotowanie wspólnych działań przeciw Chinom.

Rzucane przez Dullesa w poniedziałek groźby, że podjęta zostanie, na szeroka skalę akcja zbrojna przeciw Chinom w razie, gdyby Chiny interweniowały w wojnę w Indochinach, są pierwszą fazą tego planu rozszerzenia wojny w Azji.
Według cynicznego stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych Ameryka, daleka o trysanie km. od Indochin, ma prawo interweniować w Indochinach i uniemożliwiać zakończenie wojny.
Ale w rzeczywistości sam zarzut, że wojska chińskie interweniują w Indochinach nie znajduje żadnego potwierdzenia, nawet w oficjalnych kołach zainteresowanych i dobrane poinformowanych. Francuskie dowództwo w Indochinach ogłosiło dementi, w którym stwierdza, że nie udziela żadnych informacji rządowi amerykańskiemu odnośnie rzekomego udziału sił chińskich w Indochinach.

Poza tym, na skutek deklaracji

Interpelacje domagające się natychmiastowej debaty parlamentarnej w sprawie Indochin - odrzucone

Prowokacyjna deklaracja Dullesa odnośnie Indochin wywołała zrozumiałe poruszenie w sferach parlamentarnych. Jednakże rządowi udało się uniknąć, aby sprawa ta została postawiona na porządku dziennym obrad Zgromadzenia Narodowego.

We wtorek rano, trzy interpela-

24-GODZINNY STRAJK ZOSTAŁ WYZNACZONY NA 28 KWIETNIA

przez Komitet Krajowy C.G.T

KRAJOWY Komitet CGT, który zebrał się w poniedziałek w Paryżu, ustalił 24-godzinny strajk na dzień 28 kwietnia.

Celem tego strajku jest uzyskanie podwyżki minimalnego zagwarantowanego zarobku — 25.166 fr. (bez potrąceń strefowych) za 173 godziny pracy, oraz odpowiedniej podwyżki wszystkich zarobków i plac.

Przypomnijmy, że te rewindykacje zostały sformułowane nie tylko przez CGT, ale również przez wszystkie inne centrale syndykalne reprezentowane w Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, odpowiadają

one bowiem żądaniom wszystkich robotników bez wyjątku.

Pod wpływem tego jedynego żądania dołów robotniczych, za wspólnym podjęciem 24-godzinnego strajku wypowiedzieli się w ostatnich tygodniach nie tylko CGT, ale i liczne organizacje CFTO i FO. Zostały nawet zawarte układy jednościowe na różnych szczeblach, między organizacjami trzech central syndykalnych, a mianowicie między uniami departamentalnymi C.G.T., C.F.T.C. i F.O. jak również na płaszczyźnie federalnej, w szczególności w korporacji metalowców (C.G.T., C.F.T.C.).

Jednakże, przywódcy FO i CFTO, pomimo licznych propozycji CGT, odmówili wspólnego wyznaczenia dnia 24-godzinnego strajku.

W tych to warunkach odbyły się regionalne konferencje robotnicze, a następnie, w ub.

(Dokończenie na str. 3)

Stan zdrowia rybaków japońskich pogorszył się

AGENCJA United Press donosi z Tokio, że stan zdrowia rybaków japońskich, dotkniętych zabójczym działaniem pyłu radioaktywnego, pogorszył się.

Ta tragiczna wiadomość potwierdza obawy wyrażone przez przebywającego w Genewie prof. Tsuzuki, który nie żywi nadziei co do możliwości utrzymania ich przy życiu.

Profesor Nakazumi, sprawujący opiekę lekarską nad rybakami przypuszcza, że zdoła ich uchronić od śmierci. Ale żywi wielki niepokój odnośnie skutków, jakie z biegiem czasu wywoła na organizmach rybaków działalność pierwiastków radioaktywnych.

„Nawet po wyleczeniu — oświadczył profesor — ofiary promieniowania atomu zdane są na nawroty „gorączki atomowej”, która wywołana może zostać zwykłym zmęczeniem, kataralem lub jakąkolwiek inną chorobą. Nawróć tej gorączki pociąga za sobą znaczne zmniejszenie się ilości białych ciałek krwi”.

„W żadnym wypadku, rybacy z Fukury, nie będą w stanie wrócić do swego zawodu”.

(Dokończenie na str. 3)

Nowe niebezpieczeństwo zawisło nad głowami Michela i Robby'ego

Sędzia Johnson, przyjaciel Eisenhowera mianowany drugim „opiekunem” sierot

W PONIEDZIAŁEK wieczór, nieliczne depesze agencji prasowych doniosły, że w myśl decyzji sędziego Collinsa, siostry Michel i Robby Rosenberg oddane zostały pod opiekę babki Zofii Rosenberg. Jedną z agencji dorzuciła dyskretnie, że niejaki Kenneth Johnson, były sędzia trybunału dla nieletnich w stanie Massachusetts mianowany został „przybożym opiekunem” dzieci.

Wydaje się oczywistym, że depesze te miały na celu uspokojenie opinii publicznej Europy. We Francji, np. „opiekun przybożny” posiada bardzo ograniczone prawa i informacje ogłoszone przez agencje prasowe dążyły do uspienia opinii publicznej i wprowadzenia w błąd tych wszystkich, którzy walczą i walczą w obronie nieszczęśliwych sierot.

Wiadomości, które nadeszły wczoraj wieczór ze St. Zjednoczonych są wręcz niepokojące. W depeszach mowa jest już nie o jednym, ale o dwóch opiekunach. Powstaje pytanie kim jest Kenneth Johnson, który posiada w stosunku do obojga sierot prawa równe prawom ba-

ki? Johnson jest byłym sędzią. Opiekunem dzieci został on mianowany na żądanie „Amerykańskiego Komitetu Żydów”, tego samego, który wszczął akcję sądową w celu oderwania obojga dzieci od ich rodziny, i który znajduje się na rozkazach Mac Carthy'ego. Kenneth Johnson jest przyjacielem Eisenhowera...

I znowu niebezpieczeństwo zawisło nad głowami sieroty. Oczywiście jest, że Kenneth Johnson będzie się przeciwstawiał dyspozycjom, które podejmie p. Zofia Rosenberg, w celu zapewnienia swym wnukom atmosfery ogniska rodzinnego w poszanowaniu ich osob-

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Francuscy artyści z «Comedie Francaise» - owacyjne witani w Moskwie

MOSKWA, 4 kwietnia. — „Spotkaliśmy się w Moskwie z entuzjastycznym przyjęciem” — oświadczyła Annie Ducaux, w kilka minut po przybyciu na lotnisko Moskwy wspólnie z innymi artystami z Comedie Francaise.

Olbrymi tłum przybył w godzinach popołudniowych na lotnisko Vnukovo, znajdujące się w odległości trzydziestu kilometrów od stolicy, gdzie miał wylądować samolot nazwany „samolotem z Paryża”.

W miejscu zarezerwowanym dla oficjalnych osobistości znajdowali się m. in.: pani Louis Joxe, małżonka ambasadora Francji oraz córka jej, Claude, Jean Le Roy, minister, radca Ambasady, Olga Lapiszńska, czołowa balerina Wielkiego Teatru, Sergiej Abrasow, dyrektor słynnego Teatru Marionetek, Ivan Kozłowski, najslawniejszy tenor radziecki, Mark Rezin, bas Wielkiego Teatru, Nikołaj Tverdokhebov, artysta-malarz i wysoki funkcjonariusz ministerstwa Kultury, liczni aktorzy i aktorki z „Maly” — teatru moskiewskiego, w którym mają wystąpić w dni 7 kwietnia.

REFLEKTORY I BUKIETY KWIATÓW

O godz. 19-ej, tak niecierpliwie wyczekiwany przez zgromadzone tłumy samolot ukazał się nad lotniskiem i w kilka minut później wylądował przed hangarem.

W tym samym momencie ogromna ilość reflektorów zalała lotnisko istną powodzią (Dokończenie na str. 3-ciej)

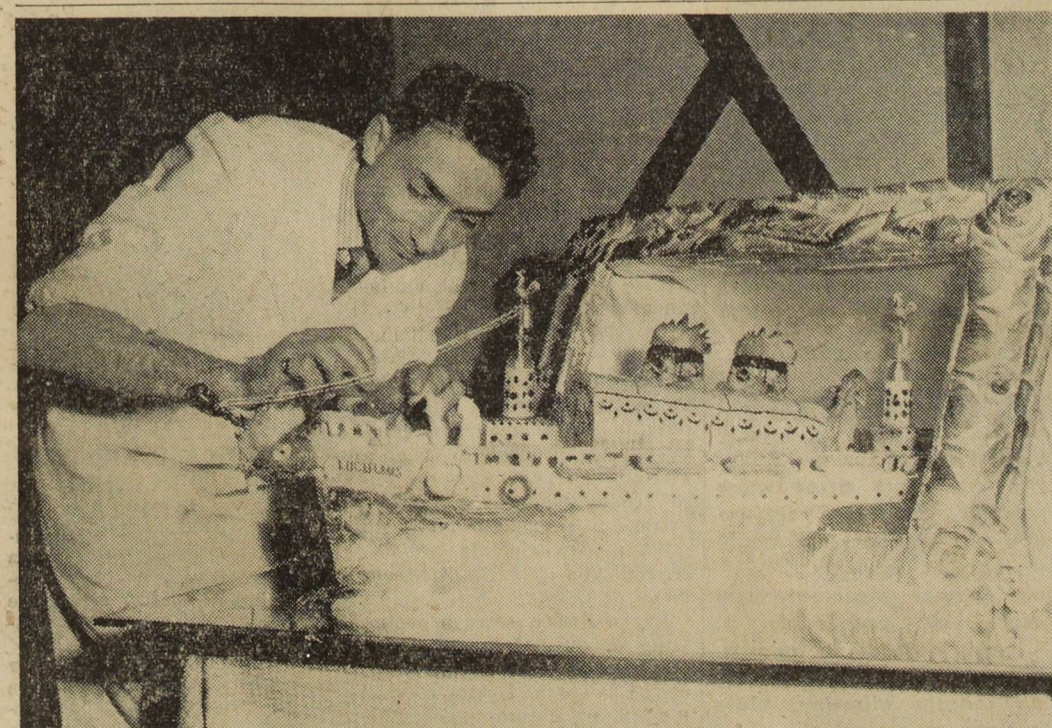
Kwitną narcyzy...



Pierwsza wiosenna wystawa kwiatów odbyła się w parku Bagatelle w Paryżu.

Na zdjęciu: Znana artystka filmowa Dany Carrel wśród kwitnących narcyzów.

(Photo E.-M.)



Francois Brouillet, lat 39, pracujący w Lyonie, został wybrany „najlepszym robotnikiem wędliniarnym”. Na zdjęciu: F. Brouillet przy swym arcydziele wykonanym z giesego pasztetu (Ass Press Photo)

W ANGLII ROZPOCZYNA SIĘ AKCJA ZBIERANIA PODPISÓW O ZAKAZ UŻYCIA BOMBY WODOROWEJ

Na wniosek czterech postów „Partii Pracy” podjęta została w całej Anglii akcja zbierania podpisów przeciw użyciu bomby wodorowej.

Podjęcie tej „akcji” postawione zostało na zebraniu, na którym obecni byli przedstawiciele różnych organizacji religijnych i społecznych.

Zgodnie z przyjętym jednogło-

Z procesu Marii Poupard

« Testament został sfałszowany » — stwierdza grafolog

W ZNOWIENIE procesu Marii Poupard, oskarżonej o sfałszowanie testamentu swego wujka, dra Gioux, odbiło się głośnym echem wśród opinii publicznej Francji.

Na pierwszej audjencji, na czterech wezwaniach do sądu rzeczoznawców grafologii, obecny był tylko jeden: de Rougemont. Kiedy przewodniczący udzielił głosu oskarżonej, oświadczyła ona w słowach jasnych i wypowiedzianych pewnym głosem, że matka jej prowadziła rękę starego wujka Gioux, kiedy spisywał on testament. I jeżeli matka jej i ona sama wymyśliły nieostrożnie pewne alibi, to jedynie w przewidywaniu mającego nastąpić procesu.

W rannych godzinach zeznawała kuzynka Marii Poupard, Laure de Cerou. Owiñięta w mantylkę, straszliwie nieśmiała, a przy-

tem głucha jak pień, Laure de Cerou zeznała z oczyma wlepionymi w podłogę. I jej też należała się część spisużony po wuju Gioux który przecież obiecał jej coś za jej „krętaćcem”, przagnęciem zagarnąć wszystko dla siebie...

Po południu, nastąpiło badanie testamentu, którego reprodukcja p o w i e k s z o n a zainstalowana została na sztalugach. Rzeczoznawca de Rougemont twierdził: testament został sfałszowany, albowiem p. Gioux zwykł był skraćć swój tytuł doktora literami Dr. a na testamentie znajduje się skrót DT, używany przez Marię Poupard. Jeden tylko podpis ma być prawdziwy: ten który został

złożony u dołu testamentu. Wszystko inne zostało sfałszowane przez Marię Poupard.

Adwokat oskarżonej Floriot, zabiera głos i wykazuje jakie błędy popełnił p. de Rougemont w swych ekspertyzach.

— Nie jesteśmy nieomylni — odpowiada sędziwy rzeczoznawca, obalając w ten sposób wysuwane przez siebie tezy...

Drugi ekspert, prof. Locard twierdził, że testament został napisany ręką, która prowadziła druga osoba.

Jutrz dalszy ciąg procesu.

Za obrazę min. Plevena

ALAIN DE MONSEY
SKAZANY NA 10.000 FR.
GRZYWNY

Alain de Monsey, 25-letni podporucznik rezerwy, zam. w Chateau de Beaulon (Allier) stanął wczoraj przed 12-tą Izobą karną, oskarżony o rzucenie obelgi pod adresem min. Plevena podczas manifestacji, jaka miała miejsce w ub. niedzielę przy Placu Etoile w Paryżu.

Na audjencji, oskarżony zeznał:

„W niedzielę rano udałem się na mszę do kościoła St. Louis des Invalides, a potem podążyłem na Plac Etoile. Wokół mnie manifestowano na cześć generała Juin i przeciwko rządowi. Wtedy pomyślałem o czymś niezbyt pochlebny dla min. Plevena i wyraziłem to głośno. W tym samym momencie zostałem zatrzymany przez dwóch panów w cywilu”.

Za obrazę ministra Obrony Narodowej, Alain de Monsey skazany został na grzywnę w wysokości 10.000 fr.

Z WĘGIER POLSKA OTRZYMAŁA WAGON MOTOROWY

Ostatnio dyrekcja okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie otrzymała z Węgierskiej Republiki Ludowej wagon motorowy marki „Gans” — pierwszy z zamówionej serii. Wagon ten obsługiwany będą linie kolejowe o małym nateżeniu ruchu, linie, których eksploatacja normalnymi parowozami jest nieopłacalna.

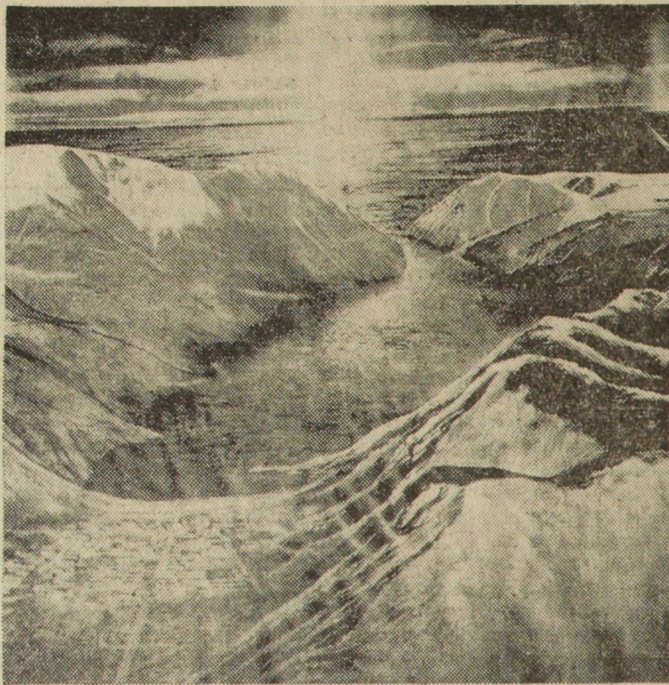
Czytaj na stronie 7-mej — korespondencje z POLSKI „JAK POSTĘPUJE BUDOWA DOMU DZIECKA w Szczecinie-Zdrojach”

KLIMATYCZNE PERSPEKTYWY

Jerzy Żukowski

PRZYJEMNIE jest otworzyć szeroko okno i przypatrywać się ruchliwej ulicy. Szybko suną pojazdy, spieszą gdzieś zaafektowani przechodnie. Naprzeciw wielopiętrowy dźwięk podaje na ruszowanie stalową belkę. Co chwila zmieniają się obrazy nierzeczywiste w kalejdoskopie, co chwila dzieje się coś nowego.

O ileż jednak przyjemniej otworzyć szeroko okno fantazji i spojrzeć przez nie w przyszłość tak, jak to czynił, powiedzmy, Juliusz Verne. Klóć chętnie nie obejrzy statku międzyplanetarnego, kursującego



Okolica podbiegunowa Związku Radzieckiego.

między Ziemią i Księżycem, kogo nie skusi możliwość zwiedzenia potężnej silowni atomowej, miasta ze szkła, kto nie miałby ochoty odbyć podróży podniebnej ekspresem, aby ujrzyć nowe lądy, stworzone nie wola człowieka. Chociaż raz rzucić okiem na krajobraz roku 2053...

Spróbujmy więc otworzyć okno z widokiem na przyszłość i przyrzec się niektórym obrazom dnia jutrzejszego. Przewodnikiem w tej krainie fantazji będzie laureat Nagrody Stalinowskiej, M. Krylow, starszy pracownik naukowy Instytutu Naukowego - Badawczego Zamrażania Gruntów przy Akademii Nauk ZSRR.

TROCHĘ WIEDZY O PRZEDMIOCIE

Każda fantazja ma w naszych czasach elementy naukowych obliczeń i budowana jest na osiągnięciach współczesnej wiedzy. Dlatego też bez podstawowych wiadomości z danej dziedziny, nie będziemy w stanie zrozumieć sensu i istoty żadnej fantazji.

Tworzenie się słodkich i słonych wód w przyrodzie odbywa się stale. Woda paruje ze słonych mórz i oceanów, by po tym w postaci opadów spaść na ląd i ściec rzekami z powrotem do mórz. Każda miejscowość na kuli ziemskiej ma charakterystyczną dla siebie cyrkulację wody, zgodnie z zasadą równowagi hydrologicznej, według której opady znajdują się w zależności od parowania, splotu rzekami i wsiąkania w glebę. Wynika stąd jasno, że chcąc nawodnić jakąś miejscowość należy zwiększyć opady, albo zmniejszyć parowanie wody i jej odpływ.

System wodny powierzchni ziemi jest nierozdzielnie związany z systemem ciepłym. Woda, cyrkulująca w glebie, morzach i rzekach, w atmosferze, stanowi najbardziej istotny czynnik uczestniczący w wymianie ciepło-energetycznej. Pośredniczy ona w rocznych i dobowych obrotach ciepła na powierzchni ziemi.

Nagrzewa się i ochładza, taje i zamarza, paruje i kondensuje się, pochłania i odbija promienie ciepłe. Wykorzystując te właściwości wody, człowiek może prowadzić hydrotermiczną meliorację, oddziaływać na dzienną i roczną wymianę ciepłą między powierzchnią ziemi i atmosferą, polepszając w ten sposób klimat w danej miejscowości.

NOWY ŁĄD

Jednym z najważniejszych zadań hydrotermicznej melioracji jest zwiększanie opadów atmosferycznych na lądach. Może ono być rozwiązane albo drogą wzmoczenia parowania zbiorników wody słodkiej i słonej lub też drogą ochładzania zbyt nagranych obszarów, gdzie latem wysoka temperatura atmosferycznych na lądach. Chcieli przemienić w ląd staly... morze i pływające po nim lodowce. Zapytanie na pewno w jaki sposób? Otóż w czasie zimy należało zamrozić lód z dodatkami soli, ażeby zabezpieczyć pokrywą lodową przed letnim taniem. W następnych okresach zimowych ten zbiornik wody zamarzał coraz głębiej i głębiej, a jego powierzchnia przemieniała się w zwykłą tundrę. W ten sposób ocieplono klimat okresu wiosennego Arktyki i stworzono warunki dla zalesienia tundry.

Nasz helikopter kieruje swój lot w okolice Arktyki. Pod

nami morze i góry lodowe. Ale coż tam widnieć na horyzoncie? Jakas ciemna linia. To ląd. Jesteśmy zdumieni. Przekież na żadnej mapie z roku 1953 nie znajdziesz lądu w tym miejscu. Co się stało?

Na szczęście jest z nami nasz przewodnik.

Hydrotermiczna melioracja radzieckiej Arktyki — mówi on — była problemem niezwykle skomplikowanym. Należało zastosować zupełnie inne metody i kierunek pracy niż na południowym wschodzie kraju. Część uczonych chciała ocieplić lodowaty zbiornik wody i zmniejszyć jego zamrażanie. Inni zaproponowali naprawdę niezwykły krok. Chcieli przemienić w ląd staly... morze i pływające po nim lodowce. Zapytanie na pewno w jaki sposób? Otóż w czasie zimy należało zamrozić lód z dodatkami soli, ażeby zabezpieczyć pokrywą lodową przed letnim taniem. W następnych okresach zimowych ten zbiornik wody zamarzał coraz głębiej i głębiej, a jego powierzchnia przemieniała się w zwykłą tundrę. W ten sposób ocieplono klimat okresu wiosennego Arktyki i stworzono warunki dla zalesienia tundry.

STĘPOWY LODOWIEC

Znajdujemy się teraz nad bezkresnym stepem w północno-wschodnich rejonach Związku Radzieckiego. Przed nami rozciąga się ogromny smat ziemi pokrytej białym całunem. Czyżby w tym miejscu spadł wiosna śnieg? Nie, to po prostu... lodowiec.

Co prawda słyszeliśmy tylko o lodowcach górskich, ale jak się okazuje człowiek znalazł już mądrzejsze rozwiązania klimatyczne niż przyroda.

Chłód i wilgoć w naturalnych warunkach są tak ze sobą związane jak upał i posucha. Przy tym chłód można uważać za antagonistyczny w stosunku do posuchy, a topiący się lód za jedno ze źródeł chłodu. Wytwarzanie lodu w ogromnych ilościach może więc stać się dlatego jedną z metod hydrotermicznej melioracji. Lód powstały w miejscach tworzenia się i na szlakach „suchowiejów” zlikwiduje kontynentalne posuchy, tak częste i zębne w skutkach dla południowo-wschodnich obszarów Kraju Rad. Wystarczyło wytworzenie 150 do 200 kilometrów sześciennych lodu, by znacznie zmniejszyć kontynentalność klimatu i szkodliwy wpływ wiosennych „suchowiejów” w centralnym i południowym Kazachstanie oraz Nizinie Nadkaspjskiej. W wielu wypadkach stepowe lodowce można otrzymać tanim kosztem, rozprowadzając po stepie wodę z kanałów nawadniających. Koszt utrzymania 30 ton lodu równałby się w takim wypadku kosztowi wyprodukowania 1 kilowatogodziny energii elektrycznej.

Z przyszłego Morza Stalin-

gradzkiego w okresie 4 zimowych miesięcy będzie można wylewać na Nizinie Nadkaspjskiej ogromne ilości wody i wytwarzać dziesiątki kilometrów sześciennych lodu. Lodowcowe zalewy mogą zostać stworzone również i przy Morzu Aralskim i Balchaszu oraz przy innych zbiornikach wodnych środkowo-azjatyckich pustyni.

Ochładzanie pustyni drogą melioracyjną ich ołodzenia może okazać się również skutecznie jak nawadnianie. Bawiem lód i śnieg nie tylko pochłaniają ciepło w trakcie topnienia, ale sprzyjają ochłodzeniu klimatu dzięki odbijaniu słonecznego ciepła i wielkiemu promieniowaniu nocnemu. Lodowce Grenlandii, Arktyki, pływające góry lodowe na morzach, śniegi górskie, zasłane są poza tym wielką ilością opadów, powstałych drogą kondensacji wilgoci w atmosferze i osadziną się jej w postaci rosy i szronu.

SZTUCZNY ŚNIEG I INNE DZIWI

Problemy, które w przyszłości staną przed nauką o melioracji, będą miały bardzo szeroki zakres. Zostaną stworzone możliwości do sztucznego zasnieżania pól i sadów, co powiększy ilość wody w glebie i uchroni roślinność od wymarznięcia. Można przypuszczać, że sztuczny śnieg, otrzymywany z mielonego lodu i rozpylanej wody, będzie w przyszłości również szeroko stosowany jak sztuczny deszcz.

W przyszłości będzie się poza tym stosować podziemne chlo-

dnie, które wytworzą bariere z zimnego powietrza w niskich warstwach atmosfery i przyczynią się tym samym do zlikwidowania „suchowiejów”, dzięki wytworzeniu się większej ilości chmur i co za tym idzie — opadów.

Wiele uwagi poświęcają uczeni problemowi sadzenia przy zbiornikach wodnych w strefie splotu oceanicznego, nowych gatunków drzew, które, podobnie jak południowe eukaliptusy — te naturalne pompy, ssące ogromne ilości wody z gleby i przekazujące ją do atmosfery — staną się jednym z ważnych ośrodków hydrotermicznej melioracji.

Pora już zamknąć szeroko otwarte okno z widokami na przyszłość. To, co ujrzelśmy było naprawdę oszalamiające, chociaż ograniczało się tylko do jednej, niewielkiej dziedzi-ny wizji przyszłości. Uczeń radziecki, który wyczarował te obrazy dzięki swej twórczej, pełnej zapału pracy, niestrudzenie walczył o to, by dzisiejsza fantazja, stała się jutro faktem oczywistym.

*) Arktyka — kraje i wyspy dookoła bieguna póln. na Oceanie Lodowatym.

Nowy wynalazek francuskiej medycyny

UCZENI LEPINE I BARSKI ZNALEŻLI ŚRODEK ZAPOBIEGAWCZY PRZECIW PARALIZOWI DZIECIĘCEMU

Heine-Medina (poliomyelity jest tą straszną chorobą, która każdej wiosny objawia się wśród dzieci, młodych, a nawet wśród dorosłych.

Uczeni już od dawna szukają środków, aby jej zapobiec. Tak więc dwaj doktorzy, członkowie instytutu Paster'a w Paryżu, pp. Barski i Lepine, w ub. czwartek złożyli oświadczenie w Stowarzyszeniu Mikrobiologii o swym odkryciu — próbnego doświadczenia, testu pozwalającego ustalić, jaki organizm jest najbardziej podatny na chorobę Heine-Medina.

Ustalono, że w każdym organizmie istnieje zjawisko samoobrony, na zasadzie której organizm sam produkuje elementy uodporniające go na choroby zakaźne. Jeśli organizm jest wyczerpany produkcją tych elementów jest niewystarczająca i w ten sposób z łatwością pada on ofiarą zarazki.

Ponieważ nie istnieje jeszcze szczepionka przeciwko paralizowi dziecięcemu można więc wprowadzić do organizmu, który ich za mało produkuje te elementy samoobronne, w postaci „gammaglobuliny”.

Na razie „gammaglobulina” istnieje w bardzo małych ilościach, a zatem jest bardzo kosztowna i nie możliwa jest jej użycie na wielką skalę nawet w razie epidemii.

System Barskiego i Lepine polega na tym, aby wykryć najpierw komu należy zastosować „gammaglobulinę”. Technika tego doświadczenia polega na tym, iż krople surowicy wziętej ze krwi danego osobnika miesza się z cieczą, w której znajduje się zarazek oraz z cieczą, w której znajdują się komórki wrażliwe na ten zarazek.

Jeśli surowica nie posiada elementów samoobronnych komórki zostaną zniszczone. Po 48 godzinach rezultat tej próby odpowie czy dany osobnik jest odporny lub nie na chorobę zakaźną. Jeśli nie posiada dostatecznej ilości elementów samoobronnych

stosuje mu się „gammaglobulinę”. Jeśli w praktyce doświadczenie to przyniesie pomyślne rezultaty — francuska medycyna raz jeszcze wniesie do nauki cenny wkład.

SZCZEPIONKA PRZECIWKO POLIOMYELITIS

Od dwóch lat pięciu szwedzkich uczonych pracuje nad wykreśleniem środka, mogącego wyeliminować lub zapobiec chorobie Heine-Medina. W tych dniach oświadczyli oni, że znaleźli szczepionkę przeciwko tej chorobie. Wypróbowana w laboratorium dała doskonałe rezultaty.

CZY KOLUMB ODKRYŁ AMERYKĘ?

Dr. D.W. Jeffreys z Johannesburga (miasto położone w południowej Afryce) ze stanowczością broni tezę jakoby Ameryka została odkryta przed Krzysztofem Kolumbem.

Dr. Jeffreys tezę swą popiera licznymi argumentami, a m. in. następującymi: w pierwszej połowie średniowiecza Arabowie, którzy handlowali niewol-

nikami, posiadali przewagę morską na oceanach Atlantyckim i Indyjskim; dawno opowiadano o podróży i sprawozdania samego Kolumba wykazują, iż istniały już stosunki handlowe między Afryką i wyspami antylskimi (Ameryka środkowa), w Meksyku istniały rzeźby datujące z epoki przed odkryciem Kolumba. Rzeźby te przedstawiały Murzynów - niewolników. W Teksas zaś znaleziono czasiki pochodzące z tych samych odległych czasów. Przedstawiają one uderzające podobieństwo do czaszek należących do mieszańców krwi Murzynów i Arabów.

Wreszcie świat roślinny również miałby przynieść tego rodzaju dowody np. kukurydza została przywieziona z Ameryki do Afryki przed Kolumbem. Ślady jej odkryto niedawno w formie rzeźby na kawałku skorupy garnka, znalezionego w okolicy Nigerii. Pozwala to przypuszczać, że roślina ta przybyła do Afryki około roku 1100 (Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę w 1492 r.).

Dziwy botaniki

ROŚLINY MIĘSOŻERNE

Mięsożerność niektórych roślin jest problemem biologicznej adaptacji, nad którym

botanicy wiele się zastanawiają.

Niektóre rośliny, mając trudności klimatyczne lub terenowe dla swego rozwoju i reprodukcji z biegiem czasu przystosowały swe liście do innej funkcji niż do tej, do której są zwykle w roślinach przeznaczone, a mianowicie do przyswajania gazu z powietrza.

Istotnie liście tych niezwykłych roślin stały się prawdziwym organem chwytu i trawienia żywych owadów.

Realizując ciekawą syntezę świata zwierzęcego i roślinnego posiadają one gruczoły o charakterystycznej funkcji i produkującej nawet energię elektryczną.

Jedną z tych roślin zwana „Dionee” rośnie na torfowiskach w Ameryce Północnej. Nazywają ją również pułapką na muchy. Wielki biolog Darwin uważał ją za najdziwniejszą roślinę na świecie.

Liście jej są zaopatrzone w ostre kolce, które natychmiast zamykają się, gdy tylko jakiś owad dotknie wrażliwych włosków rosnących po obu stronach liścia. Pszczoła na przykład złapana przez „Dionee” strawiona jest w ciągu tygodnia. Po czym liście znów się otwierają czyhając na nową ofiarę.

Inna roślina rosnąca w Australii i Nowej Zelandii, nosząca nazwę „Drosera” posiada wąskie i ostre liście zaopatrzone w kapsułkę o lepkiej cieczy. Gdy tylko owad usiadzie na liściu przylepia się do niego i liść zaczyna się zwinąć w ten sposób, iż po chwili ofiara jest całkowicie spowita i wkrótce strawiona.



Otwarty liść rośliny „Dionee” czatuje na swoją ofiarę.

BOBRY NA SPADOCHRONACH

Prawdziwymi inżynierami można nazwać te niewielkie stworzenia. Potrafią one ścinać ostrymi zębami grube drzewa, odgryzać gałęzie i spławić tak uzyskany materiał budowlany na miejsce swej budowy. Szpary w tamie uszczelniają starannie gałkami i błotem.

GREY Owl czyli Szara Sowa (co jest prozaicznym przekładem dźwięcznego imienia Washa-Quon-Asin), kanadyjski Indianin półkwi, zaprzyjaźnił się swego czasu z bobrym ludkiem. Wielu z nas przeżywało tę przyjaźń, wertując książki Grey Owla, w których opowieść spletała się z najwznieśliwymi rysunkami, przedstawiającymi życie zwierząt, podziwianych przez miłośników przyrody, a tępiących przez łowców futer. Do niedawna mogło się jeszcze wydawać, że mimo całej sympatii Szarej Sowy, jedynym

źródłem zainteresowania bobra-ami pozostanie narzucony przez modę popyt na ich cenne skóry. Okazało się jednak, że można wprzeznąć w służbę człowieka także instynkt tych zwierząt.



Bobry pracują dziś dla farmerów stanu Idaho, nie jest to bynajmniej żart. Ziemię stanu Idaho położonego na północnym zachodzie USA, od lat cierpią z powodu suszy. Aby częściowo przynajmniej stawić czoło posusze, trzeba zryć ten teren siecią kanałów nawadniających i zbudować zbiorniki wodne. Do wykonania tej pracy użyto właśnie bobrów, które, kierując się swym nieomylnym instynktem, wnoszą tamy w najodpowiedniejszych miejscach i równocześnie, groma-

dząc materiał budowlany, przekopują liczne kanały. Bobry, przetransportowane drogą powietrzną do Idaho, dokonują w ciągu roku pracę o wartości wielu tysięcy dolarów.



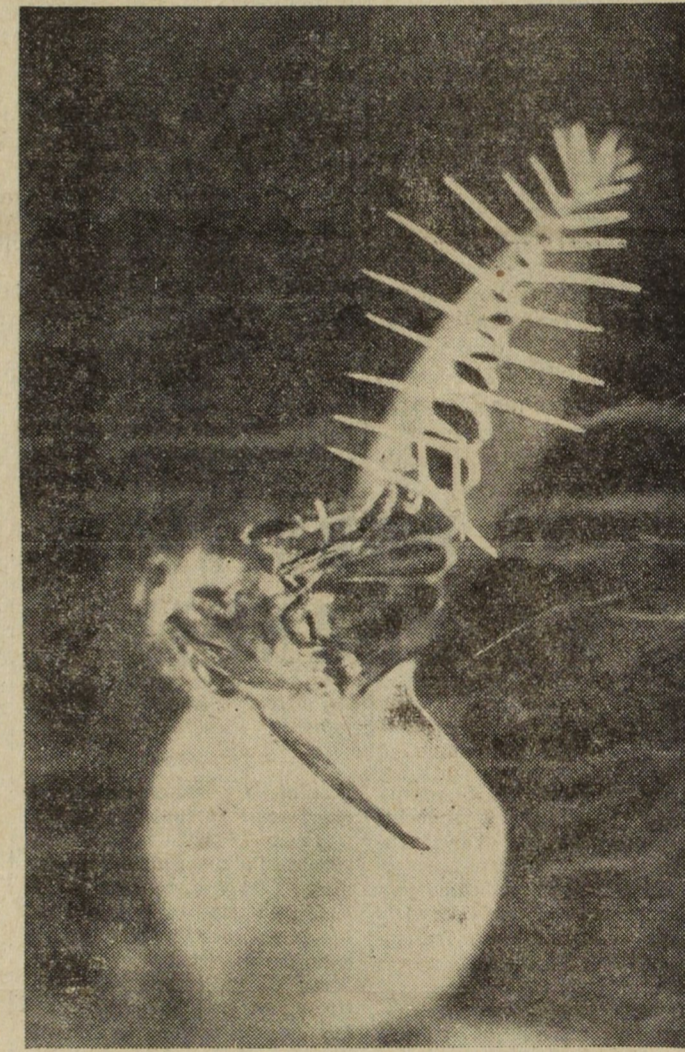
Żuż dawno można było polować kres suszy — klęsk amerykańskich farmerów, ale tego nie dokonają bobry. Budżet Stanów Zjednoczonych dysponuje odpowiednimi środkami, służąc one jednak innym celom. Doprawdy — praca bobrów, nie zastąpi nowoczesnych koparek...

Społeczna witamina pszczoł

ZNANY jest fakt, że gdy oddzieli się od roju jedną pszczołę ta ostatnia w krótkim czasie ginie.

Uczony francuski p. Chauvin dokonał doświadczenia na pszczołach, znajdujących się w ulu. Oddzielił on przy pomocy przezroczystego ekranu kilka pszczoł-robotnic. Te ostatnie, chociaż mogące z daleka widzieć swe towarzyszyki szybko ginęły. P. Chauvin

z kolei postawił ekran z małym otworkiem przez który pszczoły znajdujące się po obu stronach ekranu mogły się dotykać językiem. Ponieważ pszczoły-więziennie żyły dłużej niż poprzednie p. Chauvin doszedł do wniosku, iż pszczoły posiadają pewnego rodzaju witaminę, które nazwał „społeczny”, niezbędny dla zdrowia i życia pszczoł w ulu i, które one podają je sobie z ust do ust.



Pszczoła złapana w pułapkę ostrych kolców liścia „Dionee” będzie strawiona w ciągu tygodnia.

Psy o dwóch sercach

Sto tysięcy razy na dobę musi kurczyć się i rozkurczać serce człowieka! Musi ono przepompować w tym czasie co najmniej 10 tysięcy litrów krwi. I pracę tę wykonuje serce bez przerwy w ciągu kilkudziesięciu lat życia człowieka. Jeśli choćby na chwilę ustaje jego działanie — następuje niechybnie kres życia ludzkiego. Chirurgia serca, to zatem jedno z najważniejszych i najtrudniejszych zarządzeń zagadnień w medycynie.

piersiową i niesie pomoc „staremu” przepompowując połowę psiej krwi.

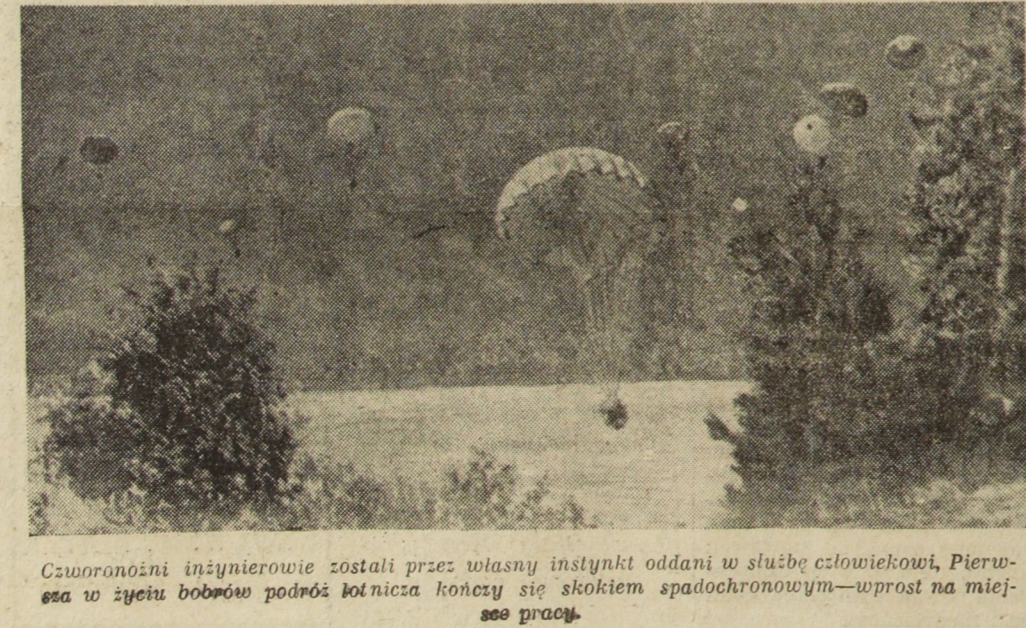


Nowe doświadczenia na zwierzętach przyniosły ostatnio rewelacyjne wyniki. Jak donosiła niedawno gazeta „Wolność” po raz pierwszy w historii medycyny — udało się radzieckiemu uczonemu Demidowowi dokonać transplantacji drugiego serca do klatki piersiowej psa! Dotychczas próbowano jedynie zamienić „wiasne” serce na „obce”, co udawało się zresztą jedynie u zmiłokrwistych żab (słynne doświadczenia profesora Sinicyna sprzed dziesięciu lat).

Psy o dwóch sercach zachowują się zupełnie... po psiemu. Już wkrótce (zwykle na drugi dzień) po operacji jedzą, chodzą, ujadają na nieznanomych. Jedynym słowem — zupełnie normalnie. A co jest z punktu widzenia medycyny najistotniejsze — drugie serce wraść w klatkę

WARSZAWA OTRZYMA WKRÓTCE NOWĄ KLINIKĘ POŁOŻNICZĄ

Warszawa otrzyma w niedługim czasie jeszcze jedną nową klinikę położniczą na ok. 220 łóżek. Klinika mieścić się będzie w nowoczesnym budynku przy ulicy Inflanckiej. W gmachu przyszłej kliniki w najbliższych dniach rozpoczyna się już konieczne prace adaptacyjne oraz instalacja potrzebnych urządzeń i sprzętu. Wyposażenie nowej placówki zostanie całkowicie wykonane przez przemysł polski.



Czworonozni inżynierowie zostali przez własny instynkt oddani w służbę człowiekowi. Pierwsza w życiu bobrów podróż lotnicza kończy się skokiem spadochronowym — wprost na miejsce pracy.

ZGROMADZENIE NARODOWE UCHWAŁIŁO BUDŻET OŚWIATY

W ub. sobotę Zgromadzenie Narodowe po długiej kilkudniowej debacie uchwalilo 355 głosami przeciw 249 (komuniści, postępowi, socjaliści, kilku radykałów i różni) budżet Oświaty.

Przypomnijmy, że projekt rządowy, który został po raz pierwszy przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu 30 listopada, został od tego czasu trzykrotnie uznany przez większość za niewystarczający i odesłany do parlamentarnej komisji oświatowej.

Z początkiem ub. tygodnia min. Andre Marie przedstawił czwartą z kolei poprawkę, która w ostatniej chwili, na posiedzeniu nocnym z piątku na sobotę, musiał zastąpić piątą poprawką, by móc przenieść swój projekt.

Uchwalony projekt, pomimo kilku ulepszeń, daleko jednak nie odpowiada potrzebom francuskiej Oświaty narodowej.

W zasadniczej sprawie wyrównania placu personelu nauczającego pobierającego dużo niższe wynagrodzenie od takiej np. kategorii urzędników państwowych, jak zamężni lub CRS-ści — uchwalony projekt zawiera wyłącznie obietnicę: rząd zobowiązał się wyznaczyć najpóźniej do dnia 31 maja kwotę, jaką przeznaczona na wyrównanie placu nauczycieli i profesorów.

Kredyty na „polepszenie sytuacji personelu nauczającego” zostały jednak zwiększone o 800 milionów (z których 300 milionów przeznaczonych jest dla studentów), zdjętych z innych paragrafów budżetu oświaty.

Osiągnięcia te, choć niezna- czne, mają jednak pewne znaczenie. Na zdobycie ich wpłynęła bezwzględnie akcja nauczycieli, profesorów i studentów (strajki i manifestacje: 15 grudnia, 26 lutego i 31 marca).

Wobec faktu, że uchwalony budżet daleko nie odpowiada potrzebom oświaty francuskiej — jest do przewidzenia, że przy najbliższej okazji zainteresowani

resowane kategorie pracowników znów podejmą akcje rewindykacyjne, celem uzyskania zadośćuczynienia.

Podczas debaty grupa komunistyczna starała się wnieść poprawki na rzecz nauczycieli i profesorów, jednakże zostały one odrzucone przez większość.

Między innymi został odrzucony wniosek posła komunistycznego Thamiere, który zaproponował, aby przyznano całemu personelowi nauczającemu 10-procentowe odszkodowanie, co odpowiada, jak wiadomo rewindykacji wysuniętej przez wszystkie organizacje syndykalne personelu nauczającego. Wniosek ten został odrzucony większością 361 głosów przeciw 251. Do większości tej przylaczyli się posłowie URAS i MRP.

Odpowiedzialność tych ostatnich podkreślił w swoim prze-

mówieniu poseł Thamiere, który oświadczył:

„Ulepszenia jakie zostały osiągnięte są daleko niewystarczające. Byłoby one bez porównania większe, gdyby grupy URAS i MRP swoim postępowaniem demagogicznym nie utratili rządowi zaufanie i wywołali sytuację bez udziału personelowi nauczającemu tego czego słusznie żądają zarówno oni jak i cały kraj.

„Brakują obecnie i będą brakowały przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego tysiące klas, tysiące nauczycieli i profesorów. Szkolnictwo techniczne, badania naukowe, literatura i sztuka są pozostawione bez pomocy.

„Aby zaspokoić potrzeby oświaty należałoby zastosować zlotą regule Jules Ferry: poświęcić 1/6 budżetu narodowego na oświatę.

„Wzywamy klasę robotniczą i ogół rzesz pracujących do kontynuowania walki... Wzywamy personel nauczający do wzmożenia jedności, celem ządania, aby obietnice stały się rzeczywistością”.

Foster Dulles grozi najazdem na Chiny Ludowe

(Dokończenie ze str. 1-szej)

„podobny jest nadzwyczaj do bezpośredniej ingerencji w konflikcie”.

Dulles wspominał przy tym swe słowa z września ubiegłego roku, kiedy to przemawiając w Saint Louis powiedział że „ostrzeża rząd Mao Tse Tung, iż bezpośrednia interwencja wojsk chińskich w Indochinach spłoka się z reakcją amerykańską, która nie koniecznie ograniczy się do Indochin”.

Dulles oświadczył poza

tym, że informacje jakie on posiada odnośnie rzekomego udziału wojsk chińskich w Indochinach otrzymał od amerykańskiego wydziału wywiadowczego tego samego dnia rano, przed udamieniem się na posiedzenie komisji senatorialnej. Według informacji tych, wojskami chińskimi dowodził chiński generał Ly Sze Hu, mający do swej dyspozycji specjalne instalacje i sprzęt wojenny.

„Rewelacje” te wywołały w całym świecie nieufność i

Hiszpańscy obrońcy pokoju skazani na ciężkie kary więzienia przez sąd frankistowski

W UBIEGŁĄ środę, frankistowski sąd wojenny, który zasiadał w miejscowości Oceana, 50 km. od Madrytu, skazał 35 osób na kary więzienne, od jednego do dwudziestu lat.

Szczegóły procesu nie są znane. Rząd Franco nie dopuścił na sądowi ani publiczności ani dziennikarzy. Oskarżeni nie mieli adwokatów i byli w ten sposób pozbawieni prawa obrony. Ze skąpych wiadomości, które do- szły za pośrednictwem francuskiej Agencji France-Press, dowiadujemy się, że wszyscy pod- sądzeni oskarżeni byli o „wyrotową działalność o komunistycznej tendencji” i że oświadczyli przed sądem, że są obrońcami pokoju.

W rzeczywistości, jak to wynika z przesłanych przez francuską agencję danych, jednym „przestępstwem” 35 oskarżonych, którzy od dwóch lat są zamknięci w ponurym więzieniu Oceana, była działalność w obronie pokoju i próba zorganizowania grupy bojowników o pokój.

Między skazanymi znajdują się osoby wszelkich odcieni politycznych, przedstawiające różne klasy społeczeństwa hiszpańskiego. Łączy je pragnienie utrzymania po-

koju, poważnie zagrożonego w ich ojczyźnie, gdzie na skutek umowy podpisanej przez rząd Franco, amerykańskie siły wojenne zakładały bazy lotnicze i morskie, a rząd USA dostarczał wielkie ilości materiału wojennego, między innymi i ciężkie bomby atomowe. Czyż nie wiadomo, że według planu sztabu amerykańskiego, Hiszpania ma być przekształcona w główną bazę wypadową na Morzu Śródziemnym?

„Proces w Oceana wskazuje na to, że rząd Franco, w porozumieniu z Waszyngtonem, stara się zdusić i stłumić głos każdego patrioty hiszpańskiego, który protestuje przeciwko temu, aby kraj jego został wciągnięty w straszliwą i krwawą wojnę. Wskazuje on na to, że przesładowania przeciwko bojownikom o pokój są i będą niemiłosiernie. Patriotów sądzonych w Oceana byli więzieni w straszliwych warunkach i poddawani torturom. W szczególności, trzech działaczy komunistycznych, którzy znajdują się między 35 skazanymi patriotami, byli wielokrotnie i okrutnie męczeni przez frankistowską policję. Nie mogąc wy- dobyć z nich zeznań o niepopelnio- nych przez nich przestępstwach, faszystowskie kaci aresztowali ich rodziny — żony, dzieci, starych rodziców, których torturowali w ich obecności. Los, który czeka patriotów skazanych na długoletnie więzienie, równy jest śmierci, gdyż niemożliwe jest żyć wiele lat w straszliwych warunkach więzień frankistowskich, gdzie panuje głód, mroźna zima i smrodliwy zapach łajma, gdzie krwawa biegunka i gruźlica dziesiątkują więźniów.

Proces w Oceana wywołał głębokie oburzenie wśród opinii publicznej Francji i innych krajów Europy. Franco nie dopuścił, aby patriot hiszpański miał prawo wy- brać sobie adwokatów. Opinia światowa dziś zastępuje obrońców. Na imię rządu Franco na- strajają już protesty ze wszystkich stron świata. W Paryżu, w czwartek wieczorem, na zebraniu publicznym, pod przewodnictwem p. Francis Jourdain, przedstawiciele organizacji politycznych, syndykal- nych, wszelkich kierunków, podnie- sli głos, aby ratować patriotów hiszpańskich, skazanych tylko za to, że pragną pokoju dla swego kraju i dla świata.

wielki niepokój. Obserwato- ry podkreślają, że żadne państwo nie stwierdziło do- tychczas obecności wojsk chiń- skich w Indochinach.

Z Londynu donoszą, że bry- tyjskie ministerstwo Spraw Za- granicznych sprawdza z pomo- cą swych własnych wydziałów wywiadowczych wiarogod- ność informacji, na które powołał się amerykański sek- retarz Stanu. W każdym ra- zie — stwierdzają obserwato- ry brytyjskie kół oficjal- nych — „rewelacje” Dullesa przyjęte zostały ze zdziwie- niem.

„Rewelacje” Dullesa zosta- ły natychmiast zdemento- wane przez oficjalne biuro Chiń- skiej Republiki Ludowej. „Nowe Chiny”, które oświad- czyły, że nigdy nie słyzały o jakimkolwiek generale Li Suen Hu.

W dalszej części swego przemówienia J. Foster Dulles otwarcie głosi konieczność interwencji amerykańskiej w Indochinach przeciw Wietnamowi i Chinom Ludowym. Dulles wyraził również swą „nadzieję, że konieczność ta zrozumieją i inne narody, które bezpośrednio i żywo- nie zainteresowane są w tej części świata”.

Propozycje te zostały zako-

W IZBIE GMIN CHURCHILL WYSTĄPIŁ W OBRONIE BOMBY WODOROWEJ

ANGIELSKA Izba Gmin zaaprobowała w ub. ponie- dziełek, wniosek labourystów, domagający się natychmiastowego zwolnienia — mimo sprzeciwu premie- ra brytyjskiej konferencji (Churchill, Eisenhower, Ma- lenkow) — mającej na celu rozpatrzenie problemu bom- by wodorowej.

Przemówienie, które Churchill wygłosił w sprawie bomby wodo- rowej nie wyrażało nastrojów an- gielskiej opinii publicznej, która wzburzona ostatnimi doświadcze- niami amerykańskimi, domaga się zakazu użycia broni masowej zagłady.

W chwili gdy szpały gazet angielskich zapelnione są listami czytelników, żądających zakazu użycia bomb atomowych i wodo- rowych, gdy agresywne oświad- czenia amerykańskich kół rządzą- cych przejmują niepokojem na- ród angielski, Churchill oświad- czył, że nie ma zamiaru zapro- testować do rządu amerykańskiego, by zaniechał doświadczeń i że aspekt biologiczny doświadczeń wymaga szerszego przedyskutowa- nia.

Wyrażając „całkowite zaufanie w poczucie humanitarności St. Zjednoczonych”, wypowiedział się za kontynuowaniem „doświad- czeń” na Oceanie Spokojnym.

Bagatelizując oświadczenia uc- zonych amerykańskich, francus- kich, australijskich i japońskich odnośnie niebezpieczeństwa za- grążającego światu na skutek do- świadczeń atomowych, zaprze- czył on jakoby doświadczenia te przedstawiały poważną groźbę. „Zapewniłem sobie” — dodał Churchill — że przewidziane w na- jbliższej przyszłości nowe doświad- czenia nie mogą mieć poważnych skutków, zagrażających zdrowiu lub istnieniu ludzkości”. A tym- czasem stan japońskich ofiar „doświadczeń” amerykańskich cią- gnie się pogarsza.

„Możemy sobie wyobrazić, co odczuliśmy — ciągnął dalej Churchill — gdyby doświadcze- nia bomba wodorowa przeprowa- dzone zostały przez rząd radziec- ki a nie amerykański, który opu- blikował zdjęcia i wyświetlał fil- my przedstawiające skutki tych doświadczeń”.

„Dziękuję Bogu, że nam to oszczędził”.

P. Churchill zapomniał wido- cznie lub udaje, że zapomniał, że „Bóg” ujawnił także Zw. Radziec- kiemu sekret bomby atomowej. Gwałtowne przerwy, kilkakrot- nie powtarzane okrzyki „Dymi- sja”, które powtarzali się pod- czas całego jego przemówienia, dobitnie świadczy o nastroju pa- nującym w angielskiej opinii pu- blicznej.

Churchill poparł politykę szan- tazu USA i utrzymywał, że groź- ba przed możliwością rzucenia w każdej chwili bomby wodorowej stanowi gwarancję pokoju:

„Uważam, że to co się stało i to co się stać może w najbliższej przyszłości na Oceanie Spoko- jnym, wzmacniają szanse pokoju, a nie wojny światowej”.

Twierdzenia Churchilla wywo- łały silne protesty wśród depu- towanych partii pracy.

W następstwie swego prze- mówienia premier ujawnił treść u- mowy, jaką podpisał z Roosevel- tem w r. 1943. W myśl tej umo- wy USA i W. Brytania zobowią- zały się, że nie użycia przeciwko sobie ani przeciwko innemu kra- jowi bomby atomowej oraz że nie udziela informacji dotyczących tej broni bez uprzedniego poro- zumienia się.

Podpisując tę umowę W. Bry- tania zostawiła St. Zjednoczonym swobodę decyzji odnośnie dziele- nia się z Anglią nowymi odkry- ciami w dziedzinie energii ato- mowej. Ale Churchill twierdzi, że jeśli USA odmawiają udzielenia

Anglii informacji co do nowych osiągnięć w tej dziedzinie, odpo- wiedzialność za to ponosi były rząd labourystów.

Te rewelacje, zawierające o- skarżenie pod adresem polityki labourystów, wywołały sprzeciw deputowanych, podczas gdy n. premier Attlee usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Attlee zaprotestował przeciwko oświadczeniu Churchilla odno- snie problemu bomby wodorowej i broniąc następnie propozycji zwo- łania konferencji „Trzech”, wy- raził „niepokój wywołany w całym świecie na skutek doświadczeń z bombą wodorową”.

W konkluzji Attlee oświadczył: „Narody świata czują, że nie- bezpieczestwo zawisło nad nimi. Wiernymi, że konferencja zwola- na w myśl życzeń wszystkich ko- biet i mężczyzn, który pragną zrzucić z siebie ciężary na nich koszar, może odwrócić bieg wy- padków. Nie jest za późno, aby przystąpić do działania”.

Oświadczenie Attlee jest wyra- zem pragnień najszerzego kół ludności brytyjskiej. Świadczy o tym również referendum, jakie wśród szczytów czytelników pro- prowadziła gazeta „Daily Mirror” — pierwsze obliczenie głosów wy- kazało, że 92 proc. czytelników domaga się natychmiastowego zwolnienia konferencji „Trzech” o- raz zaprzestania doświadczeń z bombą atomową.

Artyści francuscy w Moskwie

(Dokończenie ze str. 1-szej)

świata. Dziesiątki dziennika- rzy i fotoreporterów radziec- kich i zagranicznych okrzykły samolot. Tłumy witaływały na- cześć przybyłych z niedojad- cym się opisać entuzjazmem. A gdy artyści zaczęli wysiadać z samolotu, okrzykom i akla- macjom nie było końca. Każ- dy z przybyłych otrzymał wspaniały bukiet kwiatów.

Artysta radziecki, Michał Tsaryew powitał gości, wyra- żając im w imieniu całego na- rodu radzieckiego słowa gorą- cych przyjaźni i uznania. W imieniu aktorów francuskich Jean Yonnel wygłosił krótkie przemówienie. Pozem goście zajęli miejsca w oczekujących na nich wirtuoznych limuzy- nach, którymi pojechali do Hotelu Narodowego.

PIERWSZA NIEDZIELA W MOSKWIE

W niedzielę rano, Micheli- ne Boudet i Jean Meyer z małżonką udali się na prze- chadzki po mieście i zwiedzi- li wielkie magazyny, które ot- warte są w niedzielę (dniem zamknięcia jest poniedziałek). Jakaś była radość p. Boudet, gdy z pokoju swego otrzymała połączenie telefoniczne z Pa- ryżem, znacznie szybciej i znacznie łatwiej, aniżeli z Wy- brzeża Łazurowego...

Po południu artyści francu- scy zwiedzili Kreml i najpiek- niejsze pomniki Moskwy. O godz. 18-jej udali się na coc- tail do ambasady francuskiej. Wieczorem obecni byli na przedstawieniu „Kopciuska” Prokofiewa w Operze Moskiew- skiej.

« Nieobliczalne konsekwencje »

(Dokończenie ze str. 1-szej)

skim senatorzy domagali się całkowitego i natychmiastowe- go „uniezależnienia Indochin, Szymam i Kambodży od Fran- cji”.

senator William Knowland, przywódca partii „republikan- skiej” wyraził swą całkowitą zgodę z oświadczeniami Du- llesa, ale zastrzegł się, że Sta- ny Zjednoczone nie powinny ponosić ciężaru wojny w tej

samej mierze co podczas woj- ny w Korei.

senator partii „demokra- tycznej”, p. Mansfield, zapytał co rząd nazwa „akcją zjed- noczoną”. Senator Kennedy „republikanin” odpowiedział mu, że „zjednoczona akcja” w Indochinach oznacza zastoso- wanie „ostatecznych środków”. „Ostateczne środki” — to zna- czy „wojna” — sprzecywał se- nator Kennedy.

SILNE PORUSZENIE WE FRANCJI

(Dokończenie ze str. 1)

nowania wielkich problemów francuskich, waha się nie wie- dsząc jak ma postąpić. Parla- ment jest tu przed okresem wa- kacyjnym. Sprawa się przed- stawia tak, jak gdyby Francuzi znów mieli być postawieni przed faktem dokonanym przez rząd bez autorytetu, który na- wet nie dostarczyłby żadnych wyjaśnień władzy ustawodaw- czej. Czy odpowiedzialni za losy Francji naprawdę uważają, że pozwalając na rozszerzenie po- żożni na całą Azję, odwrócą u- wagę od groźnych konsekwen- cji jakie wywołała ich błędna polityka prowadzona w ciągu ośmiu lat w Indochinach?”

Diennik „Humanite” pisze: „Gdyby funkcjonariusz amba- sady amerykańskiej w Paryżu, który ma za zadanie badanie opinii francuskiej chciał sumiennie wykonywać swoje funkcje, ostrzegłby swego am- basadora, że Francuzi nie zga- dają się, że nie zgodzą się na- gdy, aby poprzez prowokatoro- w z Waszyngtonu w akcji, której pierwszą, prawie niewinną konsekwencją byłoby wysłanie do Indochin młodych Francu- zów-rekrutów pełniących służ- bę wojskową w armii francus- kiej. „Dla opinii francuskiej w swojej olbrzymiej większości charakter prowokacyjny prze- mówienia Dullesa nie ulega żadnej wątpliwości. Z rozmy- ślem i na zimno, amerykański sekretarz Stanu wyszukał chwilę, na 15 dni przed Kon- ferencją Geneeską, aby prze- skodzić uregulowaniu proble- mu w Indochinach przy pomo- cy rokowań”.

Wśród stacjonujących na wyspie Formozie wojsk nacio- nalistycznych „generala Czang Kai Szeka zapowiedź ewentual- nych działań wojennych prze- ciw Chinom zawarta w groź- bach Dullesa przyjęta została z wielkim zadowoleniem.

Zerujące na nieszczęściu ludzkim bandy Czang Kai Szeka czekają tylko na tę „dobrą okazję”, jaka dla nich stano- wi wojna przeciw ich włas- nemu krajowi.

Osoba poważna w wieku lat 20 - 30, o dobrej prezencji, znajdzie dobrze płatną pracę w rodzinie (3 osoby i jedno 6-miesięczne dziecko). Czystość i pracowitość wymagana. Zgła- szać się osobście codziennie w godz. między 13-tą a 15-tą lub listownie do: Mr. Georges, 1 rue Danton, Paris, albo telefo- nicznie: DAN 81-31.

24-godzinny STRAJK

(Dokończenie ze str. 1-szej)

sobotę i niedzielę, krajowa konferencja robotnicza, która miała za zadanie powzięcie de- cyzji odnośnie 24-godzinnego strajku. Ta krajowa konferen- cja, w której wzięli udział dele- gaci reprezentujący syndy- katy należące do rozmaitych central zaproponowała, aby dzień 24-godzinnego strajku został wyznaczony na druga połowę kwietnia.

Propozycje te zostały zako-

municowane za pośrednictwem wyłonionej na konferencji de- legacji (złożonej z robotników należących do CGT, CFCT, FO i niezorganizowanych) czterem następującym centra- lom syndykalnym: C.G.T., C.F. T.C., F.O. i C.G.C.

Dotychczas jednak tylko CGT odpowiadała na te pro- pozycje i wobec milczenia in- nych central, komitet krajowy CGT wyznaczył dzień 24-go- dzinnego strajku na 28 kwiet- nia.

WAZNE PRZEMÓWIENIE LEONA MAUVAIS, SEKR. C.G.T.

Na poniedziałkowym posie- dzeniu komitetu krajowego CGT, Leon Mauvais, sekre- tarz CGT wygłosił ważne prze- mówienie, które w streszczeniu podajemy poniżej:

„Aby narzucić rządowi wyko- nanie zaleceń Wysokiej Komi- sji Umów Zbiorowych w sprawie podwyżki zarobków, CGT uczyniła duże wysiłki ce- lem doprowadzenia do wspóln- ej akcji z innymi centralami syndykalnymi na płaszczy- ni konfederalnej. Centrale te bądź wykrewały się nie dając żadnej odpowiedzi. Nie zdoła- ły one jednak przeszkodzić realizowaniu się jedności akcji na bazie, która ze szczególną si- łą przejawiała się w dn. 29 sty- cznia oraz podczas później- szych akcji w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Leon Mauvais podał nastep- nie następujące powody usa- dniające słuszność decyzji wyznaczającej 24-god. strajk na 28 kwietnia:

1) 24-godzinny strajk już jest uznany za słuszny i już został zatwierdzony przez ty- siące organizacji syndykal- nych i przedsiębiorstw.

2) Idea konieczności jedno- ściowej, szerokiej, potężnej międzykorporacyjnej akcji ce- lem uzyskania zadośćuczynie- nia rewindykacji wniknęła gło- boko w milionowe rzesze ro- botnicze.

3) Do tej idei ogólnej akcji jednościowej dołącza się co- raz bardziej idea zrealizowa- nia jedności na tych samych szczeblach organizacyjnych.

Np. faktem jest, że przywó- dcą FO i CFCT, wbrew swym zakazom, nie mogą przeszkod-zić coraz silniej wzrastają- cym wymaganiom robotników FO i CFCT, dającym od nich przyłączenia się do CGT,

celem powzięcia wspólnej de- cyzji 24-godzinnego strajku.

4) Akcja przygotowawcza do strajku była prowadzona sys- tematycznie i przeniknęła gło- boko w masy robotnicze; była ona prowadzona przy poszo- nowaniu demokracji syndykal- nej, demokracji proletariackiej.

Te koncepcje, te metody da- ły już dobre rezultaty, pomi- mo, że są jeszcze niedostatecz- ne.

5) Miliony pracowników u- świadomili sobie w większym stopniu, niż dotąd, jaką siłę przedstawiają, zdają sobie spra- wę ze swych olbrzymich moż- liwości gdy są zjednoczeni. Wzrosła również ich ufność w CGT. Jest faktem niezaprze- czalnym, że wzrosła również ufność działaczy syndykalnych w masy i w swoje własne siły.

6) Przygotowania do strajku zadaly poważny cios koncep- cjom, opartym na idei sponta- niczności ruchu robotniczego. Podkreśliły one dodatnie stro- ny słusznej koncepcji, że każ- da akcja powinna być przygo- towana. Potwierdziły one słusz- ność koncepcji walki maso- wej, syndykalizmu masowego.

7) Podczas tej akcji przygo- towawczej, polepszyła się ogół-

na działalność organizacji syndykalnych CGT. Ilość dzia- łaczy i członków aktywnych zwiększyła się i ich działalność udoskonala się; utworzone zostały nowe sekcje syndykal- ne i dużo nowych członków wstąpiło do CGT.

8) Wyznaczenie strajku na 28 kwietnia pozostawia jeszcze trzy tygodnie na przyspiesze- nie dalszych przygotowa- ń.

Mówca podkreślił następnie, że istnieją jednak pewne nie- doścignięcia i słabości, które należą jak najrybniej zlikwi- dować, aby osiągnąć pełny sukces akcji strajkowej.

Przed wszystkim wyniki ak- cji przygotowawczej nie są jednakowe we wszystkich sekto- rach. Podczas gdy w niektó- rych federacjach można uwa- żać wyniki za dobre lub dosyć dobre, w innych, osiągnięcie dobrych rezultatów wymaga jeszcze dużych wysiłków ze strony działaczy i aktywnych członków syndykatu.

Wysiłki te są tym bardziej ne- cieszne, że po wyznaczeniu daty 24-godzinnego strajku, w miarę jak jedność będzie się rozwijała, również wzrosła presja i manewry patronatu o- raz rządu.

Należy więc uczynić wszyst- ko, aby wzmocnić jedność. Na- leży jednocześnie rozszerzyć system układow jednościowy między organizacjami i organizować jedność akcji w zakładach pracy. Te różne as- pekty działalności nie przeciw- stawiają się sobie, ale przeciwnie — uzupełniają się.

W konkluzji Mauvais oś- wiadczył, że nie należy „bier- nie czekać na 24 godzinny strajk”. Gdy zeszyty rewindy- kacyjne są opracowane, dia- czeżoby nie złożyć ich pracodawcom, diaczeżoby nie wez- wać pracowników do organi- zowania zebrania, a nawet do przerwania pracy, celem poro- zumienia się, wyznaczenia de- legacji, przedstawienia odpo- wiednich środków, aby złożone zeszyty rewindykacyjne zosta- ły poparte przez cały personel przedsiębiorstwa.

Mauvais stwierdził również konieczność wysłania w na- jbliższych dniach delegacji, re- zolucji, telegramów do grup parlamentarnych lub do posz- cególnych posłów z ządaniem, aby projekt ustawy dotyczący ustalenia zagwarantowanego zarobku na kwotę 25.166 fr. był w jak najszerszym terminie postawiony na porządku dzien- nym obrad Zgromadzenia Na- rodowego.

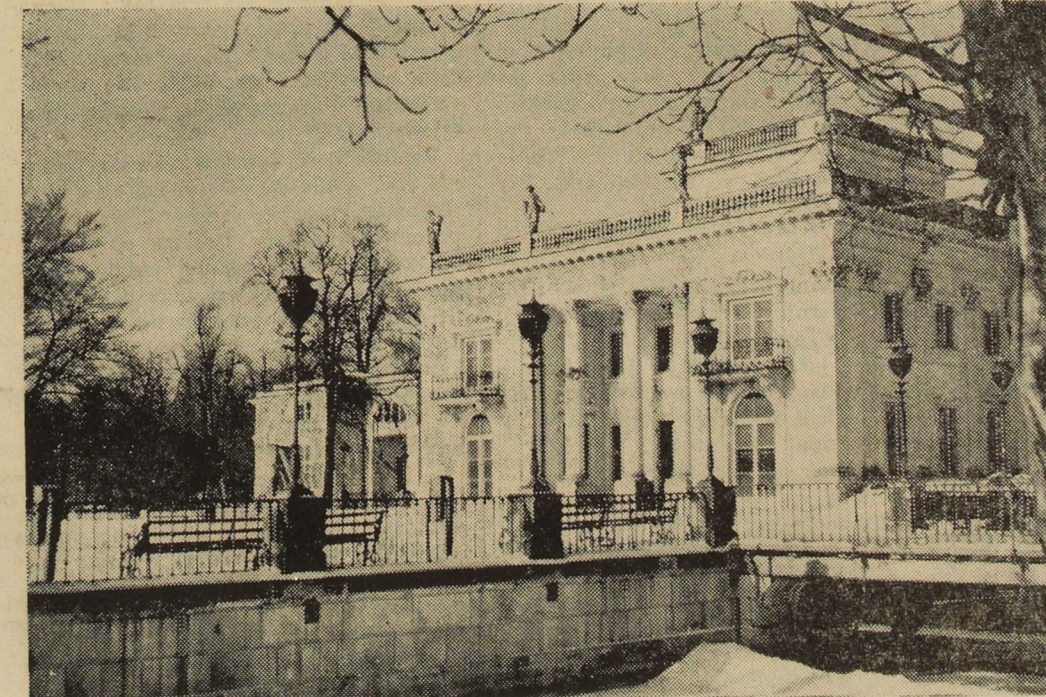
SEANSE FILMU POLSKIEGO ZORGANIZOWANE STOWARZYSZENIEM OBRONY GRANIC NAD ODRĄ I NYSA

W niedzielę 11 kwietnia o godz. 10 rano w cinema „Palace rue de Francepre w JOEUF (Meurthe et Moselle), film „ZA NA- MI POJDA INNI”, film krót- kometraż. „Serce Warszawy i Aktualności z Polski.

W niedzielę 11 kwietnia w „Cafe Lis” w MARLES- LES-MINES (P. de C.) - „ZA- KAZANE PIOSENKI”, „Pieśń Pracy”, Aktualności z Polski.

W poniedziałek 12 kwietnia o godz. 20,30 w „Cinema Alhambra” w LA RICAMARIE (Loire) - „SKARB”, „Mazowsze” i Ak- tualności z Polski.

Pałac Łazienkowski w Warszawie



Pałac Łazienkowski w Warszawie został całkowicie odbudowany jak widzimy na zdjęciu.

STEVENSON PRZYWÓDCA AMERYKAŃSKIEJ PARTII „DEMOKRATÓW” UZNAJE ŻE „ARMIA EUROPEJSKA” JEST W EUROPIE NIEPOPULARNA

Echa opozycji narodów euro- pejskich przeciw utworzeniu „armii europejskiej” i przeciw emilitaryzacji Niemiec za- chodnich, docierają nawet do amerykańskich sfer wpływo- wych. Przemawiając w Char- lotte (stan Karoliny Północnej) przywódca partii „demokra- tów” i były kandydat na pre- zydenta, Stevenson oświadczył: „Lepiej nie posiadać armii europejskiej w ogóle, aniżeli posiadać armie europejską, w której narody zainteresowane nie będą uczestniczyły z chęcią”.

„Armia europejska nie mia- łaby żadnej wartości, gdyby się składała z członków niepełnie przekonanych”.

Stevenson wypowiedział się równocześnie za większą jedno- ścią Europy nad którą — uzna- ła — w pierwszej wzmęcie wisi groźba nowej wojny i która może być pierwszą ofiarą bom- by wodorowej.

ROSENBERGOWIE

(Dokończenie ze str. 1-szej) bowości i honoru. Będzie on naj- pewniej żądał umieszczenia dzie- ci w zakładzie wychowawczym o charakterze oficjalnym, któ- rego kierownicy dążyć będą do wychowania ich na „dobrych Amerykanów” a la Mac Carthy...

Sędzia Collins nie zdołał wy- rwać całkowicie Michela i Rob- by'ego spod opieki ich babki. Nie dokonał tego jedynie dia- tego, że z listki nadesłanych list- tów, telegramów i petycji, zdał sobie sprawę, jak dalece opinia publiczna świata czuwa nad lo- sem chłopców. I gdyby obecnie „macarthyści” uważali, że zdo- łali uspić czujność opinii pu- blicznej użyczyli Kenneth John- sona dla zastosowania najda- lej posuniętych represji wzglę- dem nieszczesnych dzieci.

Kaci, którzy zamordowali Ju- liusza i Ethel Rosenberg, mas- kują się, ale bynajmniej nie składają broni. I z tego winni zdać sobie sprawę wszyscy uc- ciwi ludzie, walczący o życie i honor Michela i Robby'ego.

Na « bułgarskim Uralu »

(K O R E S P O N D E N C J A z B U Ł G A R I I)

I LEZ to przyjemności daje obecnie przejeżdżać po malowniczych Rodopach. Autobus przecina góry wzdłuż i wzdłuż, wspinając się na szczyty, miga w radosnym biegu przez kwitnące doliny i pędzi wzdłuż swobodnie skaczącej z głazu na głaz rzeki Ardy. Po szerokiach szosach, ciężarówkami niezmordowanie wiozą rudy i budulec. Wysoko w górach wagonetki kolejek górskich śpieszą z wykopalinami do fabryk flotacyjnych, przygotowujących rudę dla wielkich pieców.

Przez wiele, wiele stuleci Rodopy skrzętnie chowały głęboko zasoby swych bogactw naturalnych, nadeszła jednak chwila, gdy Rodopy zaczęły oddawać się socjalistycznemu budownictwu nowej Bułgarii. I oto powstają coraz to nowe obiekty, buduje się nowe szlaki, przeprowadza się nowe linie napowietrzne, rosną mury nowych fabryk, a tu obok nich i jednocześnie z nimi buduje się nowe osiedla dla ludzi pracy. Wielkie góry obduziły się do życia, do nowego, twórczego życia.

Łudność tujejsza nie znała innej lokomocji, jak muly i osy. Przez długie lata ludność żyła tu w ciemności i najokropniejszej nędzy, nie znając dobrodziejstwa elektryczności, nie widząc aut i innych pojazdów mechanicznych. Innego zarobku, jak przy uprawie tytoniu i karczowaniu lasów — nie było.

Dzięki pomocy specjalistów radzieckich władza ludowa odkryła wielkie bogactwa naturalne w tym pięknym, lecz okropnie zaniedbanym zakątku ziemi bułgarskiej i zmieniła jego oblicze. Cisza wieków została naruszona. Coraz gęstsza sieć dróg opasuje ten prawie niedostępny do niedawna labirynt górski. Wielkie tamy wodne przegradzają łożyska górskich rzek. Powstają rezerwuary wodne i elektrownie. Obok fabryk flotacyjnych w Madanie i Średniogórcach w wyjątkowo szybkim tempie wznosi się w Rudoziemie potężny szkielet nowej fabryki flotacyjnej. A jeszcze rok temu na tym

dop — miasto Kardzali. Dawnej, malej, zapadłej miejsciny o wykrzywionych domkach, z jednią nabita „kocimi ibami” — niesposób poznać. Wzdłuż brzegów Ardy wznoszą się hale fabryk; wybudowano całą dzielnicę z wygodnymi blokami mieszkalnymi, klubami itp. Ruch panuje na szerokich i czystych ulicach nowego Kardzali. Przepiękny Dom Kultury i nowe szkoły noszą oświatę i kulturę.

W sercu centralnych Rodop szybko zmienia swe oblicze stary Madan. Dawniej była to mała bułgarno-mahometńska wioska o karłowatych domkach z zakratowanymi okienkami. Obecnie Madan ma nowe sklepy, przedszkola, kina, piekarnie itp. Restauracje i cukiernie są przepiękne. Po ulicach pędzą autobusy, wiozące górników z kopalni do domu lub wycieczkowiec.

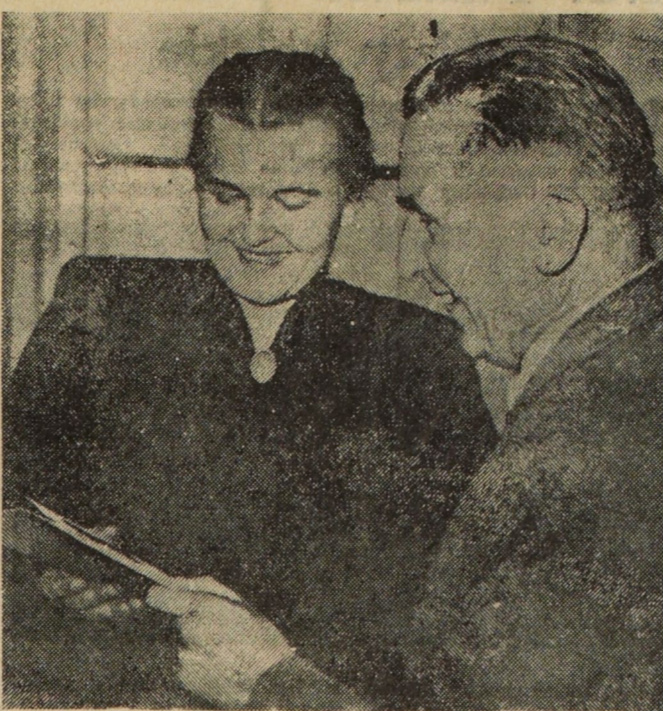
Na miejscu starych, kamiennych domków z okienkami i kratami powstają czteropiętrowe, śnieżnobiałe budowle, z setkami obszernej mieszkan. Elektryczność, nieznaną tu dawniej, obecnie oświetla każdą budowlę, każdą ulicę. Madan stał się centrum nowych Rodop.

W Rodopach powstało mnóstwo nowych osiedli. Przy każdej fabryce, przy każdej kopalni rozwija się budownictwo mieszkaniowe, powstają budynki administracyjne. Szczególnie piękne jest nowe osiedle Strazymir. Wznoszą się na szerokim szczyście Pieczyńskim, zagłąda ono do głębokiej doliny rzeki Ermy, gdzie wśród lasu z ciemnego buku i srebrzystych lip bieleją budowle nowych osiedli górniczych.

Nowe kadry inżynierów skierowano głównie do prac w PGR., POM, w Wydziałach Rolnictwa i Leśnictwa oraz w zakładach przemysłu rolnego. Część produkujących absolwentów pozostała w SGGW na kursach magistrackich.

Na zdjęciu: Dziekan wydziału zootechnicznego prof. dr. Jan Pająk wręcza dyplom inżynierski Ewie Nowakowskiej. Będzie ona pracować jako agronom w okręgu PGR Elk.

KADRY DLA WSI



20 marca 1954 r. odbyła się w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uroczystość wręczenia dyplomów inżynierskich absolwentom tej szkoły.

Przeszło 500 inżynierów wydziału rolniczego, zootechnicznego, ogrodniczego, leśnego, technologii drewna i melioracji rolnych opuściło w tym dniu uczelnię zasilać kadry pracowników służby rolnej.

Nowe kadry inżynierów skierowano głównie do prac w PGR., POM, w Wydziałach Rolnictwa i Leśnictwa oraz w zakładach przemysłu rolnego.

W hucie im. B. Bieruta

Rozpoczęto budowę olbrzymiej spiekalni rud składającej się z kilkudziesięciu obiektów produkcyjnych

NA budowie huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie rozpoczęto ostatnio prace ziemne, a częściowo także roboty budowlane przy wznoszeniu nowych dużych zakładów produkcyjnych, a przede wszystkim olbrzymiej spiekalni rud.

Spiekalnia rud to zakład, w którym poprzez szereg procesów mechanicznych i chemicznych przygotowuje się rudę żelazną do wytopu surowki. Zakład ten składa się będzie z kilkudziesięciu stałych obiektów, wśród których 4 zasadnicze — to sortownia, spiekalnia, tzw. oddział uśredniania i brykietowania.

Spiekalnia rud została zaprojektowana w całości przez konstruktorów radzieckich i będzie budowana na podstawie radzieckiej dokumentacji, w całości dostarczonej już na budowę. Zakład ten będzie mógł wytwarzać w ciągu doby kilka tysięcy ton aglomeratu (rudę przygotowanej do przetopu na surowkę). Urządzenia mechaniczne zapewnią załadunek jak najlepsze pod względem zdrowotnym warunki pracy, a przede wszystkim usuwać będą występujące w zakładach tego rodzaju wysokie zapalenie hał produkcyjnych.

Zmechanizowane w całości urządzenia transportowe pozwolą wyeliminować zupełnie prace ręczne przy przeładunku rudy i innych materiałów. W nowej spiekalni rud zainstalowanych zostanie — obok innych urządzeń przeładunkowych — około 7,5 km. samych tylko transporterów taśmowych.

Pracę wszystkie urządzenia spiekalni, jak urządzenia kruszące, maszyn do brykietowania, mieszalniki, młyny i silniki zostały dostarczone ze Związku Radzieckiego. Pierwsze dni nowego roku, który rozpoczyna dalszy etap rozbudowy huty im. Bolesława Bieruta, przyniosły budownictwom poważne osiągnięcia — uruchomienie nowoczesnej odmrzaźni wagonów. Jest to obiekt pomocniczy, niezbędny dla zapewnienia rytmicznej pracy huty w okresie zimowym.

Odmrzaźnia składa się z dwóch murowanych tuneli, do których wjeżdżają pociągi naładowane rudą, węglem i innymi materiałami. Podłużnymi i bocznymi kanałami kieruje się na wagony strumienie powietrza podgrzanego do temperatury 120 stopni. Ogrzane powietrze odmrzaża materiały, umożliwiając ich wyładunek.

Wyniosły 900 milionów zł. tj. o 20 proc. więcej niż w 1952 r. Wyniosły w roku ub. nakłady finansowe państwa na inwestycje komunalne, a więc na rozbudowę w miastach i osiedlach tych urządzeń, które najsilniej wiążą się z podniesieniem na wyższy poziom warunków mieszkaniowych i sanitarnych ludności.

W wyniku wykorzystania tych sum wybudowano wiele kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, 45,8 km. linii tramwajowych, wiele kilometrów nawierzchni drogowych, szereg nowoczesnych zakładów dostarczających wodę itp. Ponadto w czasie remontów kapitalnych, przeprowadzanych w budynkach mieszkalnych z funduszu gospodarki mieszkaniowej, podłączono w ub. r. do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ponad 2 tys. budynków.

W Polsce kapitalistycznej zaledwie 29,6 proc. miast posiadało wodociągi, a 21,5 proc. kanalizację. Obecnie — m. in. dzięki realizacji olbrzymich nakładów na te cele, które np. w 1953 r. wyniosły 370 mln. zł. — ponad połowa miast posiada wodociągi i kanalizację. W r. ub. wybudowano sieć wodociągową o długości równej odległości z Warszawy do Radomia oraz sieć kanalizacyjną równą odległości z Warszawy do Łowicza.

Najdłuższą sieć wodociągów i kanalizacji wybudowano w wielkich ośrodkach przemysłowych, jak w woj. stalinogrodzkim, Warszawie, Łodzi i woj. krakowskim. M. in. w Krakowie zbudowano sieć wodociągową na Woli Duchackiej, Grzegorzkach, Bronowicach, Rakowicach, Borku Fałęckim, na Krowodrzy itd. Podobne prace prowadzono w Łodzi, gdzie w porównaniu z okresem przedwojennym długość sieci wodociągowej wzrosła przeszło czterokrotnie.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociąg w Krasnymstawie (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwojennej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. in. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Debicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociąg w Krasnymstawie (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwojennej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. in. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Debicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociąg w Krasnymstawie (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwojennej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. in. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Debicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Wydatna poprawa warunków mieszkalnych i sanitarnych ludności 900 milionów zł. na inwestycje komunalne wydało Państwo Polskie w roku ub.

Wyniosły 900 milionów zł. tj. o 20 proc. więcej niż w 1952 r. Wyniosły w roku ub. nakłady finansowe państwa na inwestycje komunalne, a więc na rozbudowę w miastach i osiedlach tych urządzeń, które najsilniej wiążą się z podniesieniem na wyższy poziom warunków mieszkaniowych i sanitarnych ludności.

W wyniku wykorzystania tych sum wybudowano wiele kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, 45,8 km. linii tramwajowych, wiele kilometrów nawierzchni drogowych, szereg nowoczesnych zakładów dostarczających wodę itp. Ponadto w czasie remontów kapitalnych, przeprowadzanych w budynkach mieszkalnych z funduszu gospodarki mieszkaniowej, podłączono w ub. r. do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ponad 2 tys. budynków.

W Polsce kapitalistycznej zaledwie 29,6 proc. miast posiadało wodociągi, a 21,5 proc. kanalizację. Obecnie — m. in. dzięki realizacji olbrzymich nakładów na te cele, które np. w 1953 r. wyniosły 370 mln. zł. — ponad połowa miast posiada wodociągi i kanalizację. W r. ub. wybudowano sieć wodociągową o długości równej odległości z Warszawy do Radomia oraz sieć kanalizacyjną równą odległości z Warszawy do Łowicza.

Najdłuższą sieć wodociągów i kanalizacji wybudowano w wielkich ośrodkach przemysłowych, jak w woj. stalinogrodzkim, Warszawie, Łodzi i woj. krakowskim. M. in. w Krakowie zbudowano sieć wodociągową na Woli Duchackiej, Grzegorzkach, Bronowicach, Rakowicach, Borku Fałęckim, na Krowodrzy itd. Podobne prace prowadzono w Łodzi, gdzie w porównaniu z okresem przedwojennym długość sieci wodociągowej wzrosła przeszło czterokrotnie.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociąg w Krasnymstawie (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwojennej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. in. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Debicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociąg w Krasnymstawie (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwojennej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. in. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Debicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. w Bukowie k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu, ilość wody dostarczonej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześć. na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego Zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę warunków życia ludności, zarówno w wielkich ośrodkach przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów Polski. W toku budowy znajduje się m.in. wielkie ujęcie wody w Gorzałkowie i rozbudowę ujęcia w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczonej dla tego miasta.

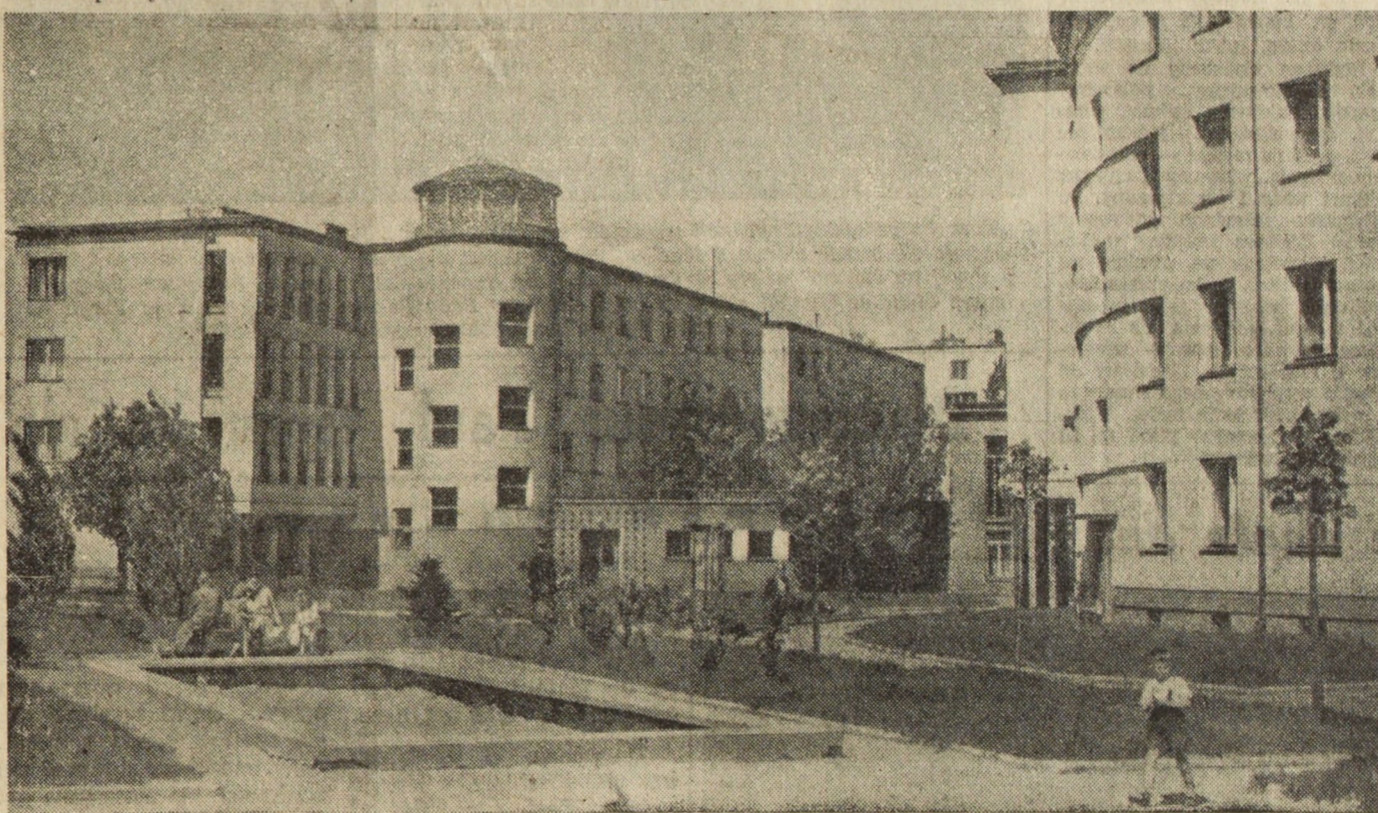
Skomplikowane operacje plastyczne w Gdańskiej Akademii Medycznej

I Klinika Chirurgiczna Akademii Medycznej w Gdańsku pod kierunkiem prof. dr. Henryka Kani, wykonała już wiele operacji plastycznych u chorych, którzy ulegli niefortunnie wypadkom, lub u osób z wadami rozwojowymi. Za pomocą przeszczepiania skóry, tzw. platu Fiłatowa, lekarze odtwierdzają usta, brwi, nosy, wyrównują ubytki policzków i czoła oraz pokrywają skórą uszkodzone kończyny.

W Klinice od wielu miesięcy przebywa technik Andrzej P. z Sosnowca, który w czasie pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wypadek ten spowodował ciężkie oparzenie twarzy i wywołał jej niekształcenia. Po różnych zabiegach operacyjnych udało się usunąć oszpeconie.

Agata L. z Sadlna, pow. Aleksandrów Kujawski przed 20 laty napisała się ługu, nastąpiło zwężenie przełyku, uniemożliwiające normalne odżywianie. W Klinice wytworzono z części żołądka sztuczny przełyk, który pozwala Agacie L. na przyłykanie pokarmu bez dolegliwości.

Jan Z. z Gdańska w czasie wypadku zdarł sobie skórę z prawej dłoni tak,



To uspaniałe osiedle mieszkaniowe na Żoliborzu zostało oddane do użytku robotnikom Warszawy w ubiegłym roku.

— Ale tobie szepnęła — zaśmiali się. Pajdziak nieco się speszył, ale widząc, że patrzy na niego prawie wszyscy, opowiedział szybko. — Poszedłem do niej wczoraj już dośroć. Było zupełnie ciemno. Mimo to podchodził do chałupy Redów zauważyłem koło węgla sylwetki dwóch osób. Gdy usłyszeł moje kroki, szybko rozbiegli się. Redzianka weszła do izby, a ja zaraz za nią.

— I zrobiłeś jej scenę zazdrości? — A nie goniliś rywala? — Trzeba było podpełznąć i podsłuchać...

Nie zważając na dowcipy Pajdziak dotknął: — Myślałem różnie z początku, bo już raz ich tak złapałem na jesieni. Powiedziała mi, że Wojdyna przychodzi i po kryjomu pożyczka od niej książki. Prosiła tylko, żebym nikomu nie mówił, ale myślę, że to dla nas wszystkich ważne z innych powodów. Wam zresztą mogłem to powiedzieć.

— Dowiedzieliśmy się bardzo ważnej rzeczy — odezwał się Zbroch. — Koledzy, obmyśliłem zadanie dla was na najbliższy tydzień. Musicie je wykonać. Trzeba nawiązać ścisłą łączność z tym chłopakiem i przygotować grunt do wyrwania go od kuliaka. Jak on tam pracuje, jakie ma warunki?

Nikt z zebranych nie wiedział. — A więc bierzcie się energicznie do odrobienia zaległości. Wy nie wiecie na-

wet, jak żyje. Kto wie, jak go Grzelak traktuje. A to sierota przecież. Mogłoby iść do szkoły. Kto weźmie na siebie to zadanie?

— Józek... Przez Redziankę może być coś na razie zaczął — zauważył ktoś. — Dobrze — powiedział Pajdziak. — Ja w tym tygodniu to wykonam, jak mi się uda. Postaram się...

— Tylko działajcie ostrożnie i mądrze — dodał Zbroch. — Opracujcie sobie tu plany dokładniej już sami — zwrócił się do wszystkich. — Za tydzień spotkamy się i omówimy, co zrobione i co do zrobienia. Twierdza dobrze ubezpieczona, ale ominąć jej dobra ubezpieczenia, ale ominąć jej dobra ubezpieczenia, ale ominąć jej dobra ubezpieczenia...

Zbroch wyszedł z pokoju, pozostawiając ich wszystkich przy stole. Miał już mroczną kuchenkę i brał za kłamek, gdy gdzieś z kąta izby dobiegł go cichy szept.

— Proszę pana, proszę pana... Zatrzymał się. Wzrok, nieco oswojony już z ciemnością, przylgnął do ciemnego konturu Józka.

— Proszę pana, panie Zbroch, na chwileczkę... Zdziwiony, podszedł na palcach do wyka. Stara Chojnacka namacałszy rękę Zbrocha przyciągnęła go bliżej Józka i poczęła szeptać do ucha:

— Słyszałam wszystko, coście tam gadał z nim o tym Wojdynie Grzelakowym. Nim nie warto się zajmować, szkoda zachodu... — Dlaczego?

— On ma parcha — syknęła mu w samo ucho. — Parcha? — Tak. Zaden wam o tym nie mówił?

— Nie. A co to za parch? — Paskudztwo jakieś się zarazili. Wstydzili się widać mówić... Ludzie uciekają od niego, bo to zaraza.

— Jakże, a Grzelaków nie zarazi? — Sipi i je oddzielnie. A i tak się Grzelak zaraził. Dwa lata się kurował. Gadał ludzi, że mu się skóra płatami paskudziła.

— To do szpitala trzeba wziąć... A oni mi nic nie mówili. — E tam, do szpitala — mruknęła stara. — On już zaleczony i nic mu nie jest. Ale zdrowego niech tylko dotkniesz, to zaraz... To takie coś jak trąd. Tylko już nie wstępujcie dzisiaj do chłopaków i nie gadajcie o tym, bo będą zię na mnie...

Zbroch wyszedł po cichutku na drogę. Zostawił już Zakrzewek daleko w tyle, a szept Chojnackiej ciągle jeszcze szedł za nim.

X Porywisty wiatr wkreczał się z diabelskim chichotem w strzechy chałup. Mróz skuł zienacka drogę w Zakrzewku. Trzymał od trzech dni. Rósł w się rozposcierał się coraz bardziej, olbrzymiał i — jakby mu już miejsca nie starczyło w polu i na drogach — poczęł się wci-

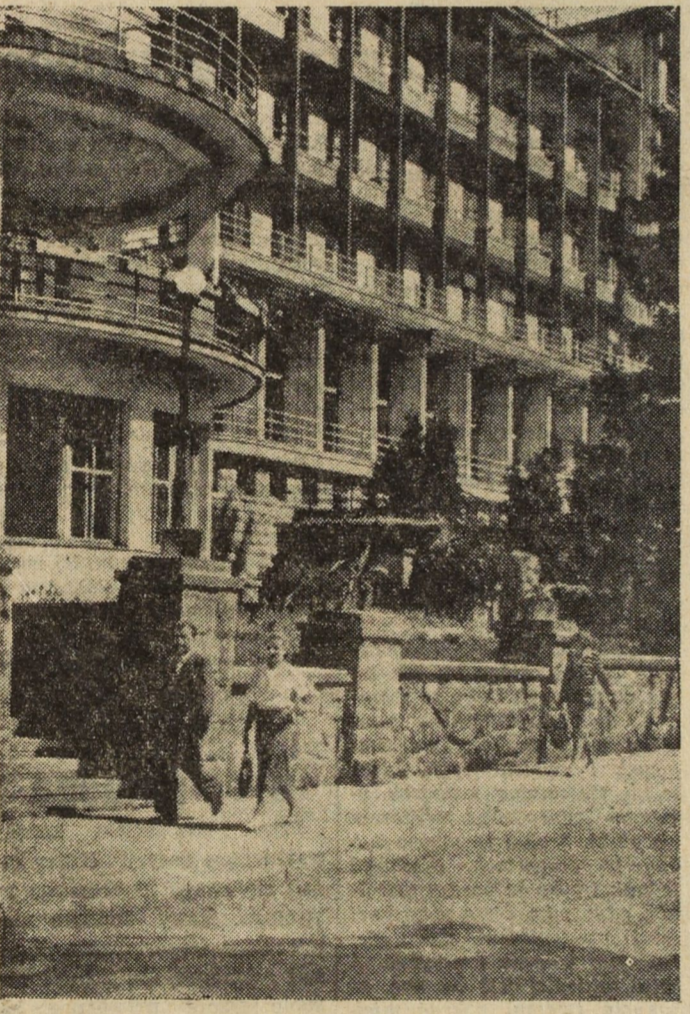
skąd szparami do chałup i obór, coraz śmiejel i natarczywiej. Jest wieczór. Godzina wczesna, bo szósta dopiero, ale na wsi wieczór nie różni się od północy. Tyle tylko, że w oknach tu i ówdzie żółcizną światła.

Przy stole Redzianka stłoczyła czołówek. Stoi bez ruchu, przyciężony. W pewnej chwili wyprostował skuloną postać szybko, zdecydowanie. Ale nie ruszył z miejsca.

Gdzieś w chlewie krótko kwiknęło prosię. Człowiek przy stole drgnął nagle, przykucał i poczęł macać między kamieniami przy podwalinach. Coś zaszaleło i zadzwieczało. Natrafił palcami na zakorkowaną gaigankiem butelkę. Teraz podniósł się i w szparze między deskami ściany zaczął wpychać przy pomocy nożyka postarzone szmaty. Podszedł do drugiego węgla... Gdy już z każdej strony szmaty trzymały się desek, odkorkował butelkę... W nozdrza uderzyła ciężka, dusząca woń nafty. Człowiek podszedł jeszcze do wystającego daszka przy wierzchołku i zgarnął rękami z ziemi narzęcze stomy. Zimny szron wilgotniał mu w dioniach. Reszta nafty z flaszki skropił dokładnie siomę.

Gotowe... mechanicznie jakos klepał ręką po lewej kieszce w spodniach. Dyskretnie, cichutko odezwały się zapalniczki. Stanał na chwilę i spojrział w podwórko. W oknach Grzelaka błyszczały światła. (Dalszy ciąg nastąpi!)

Nowoczesne gmachy dawnych luksusowych pensjonatów tworzą dziś Krynicki Zespół Sanatoryjny



było na Grzelaka. Trza było może poprawić te „cztery krowy” i to, że „pierwszy”. I tak by odczuli ludzie, o kogo chodzi — mruknął ciszej.

— Nie — przerwał Zbroch — ani tak, ani tak! Nam, zetempowcom, nie wolno ułatwiać sobie pracy wtedy, gdy trzeba działać skutecznie. Należało sprawdzić dokładnie fakty, odszukać autora tego donosu i śmiało umieścić w gazecie list, podpisany pełnym nazwiskiem. Niepoważnie postąpiłście, lekkomyślnie...

Chojnacki miał skruszoną minę. — Kolego! — powiedział Zbroch — zbierzcie tu kilku zetempowców, będziemy radzić. Tylko bez tych kuliackich pupilków — krzyknął za wychodzącym pułkownik Chojnackim.

— Prasołki, szkolenie, akademie — to robota konieczna, ale taka jakby... niedzielnia. I ona nie wystarczy. Do codziennej roboty trzeba się wziąć! — mówił Zbroch. — A wy, cóż — niewiele zrobiliście. Wasz Zakrzewek trzeba mocno pchnąć z miejsca. Tu wszystko aż krzyczy na was: weźcie się, zetempowcy, do roboty!

Siedzieli w milczeniu wokół stołu. Zbroch mówił dalej: — We wsi przeważa biedota. Cóż z tego, jeśli patroluje trzech czy czterech kuliaków i rządzi wsia. Żadnej organizacji, żadnej świadomości klasowej. A przecież są ludzie, których trzeba wyzwoić od kuliaka i ciemnoty. Wasze ko-

to, tym bardziej że nieliczne, powinno być sprężyste, bojowe. Biedniacy powinni wyraźnie widzieć w was swego obrońcę, kuliacy i koitony — wroga. Ale cóż! Z gołymi rękami rzuciliście się na twierdzę, a właściwie jakby ze szpileczką, i to taką, jaką ZMP-owcom nie wolno się posługiwać, ze szpileczką anonimowego donosu. A tu trzeba plugiem wiesz przerać. Musimy już dzisiaj coś postanowić, wyznaczyć sobie zaraz robotę.

Spojrżeli wszyscy teraz z bacniejszą uwagą. — U Grzelaka jest młody parobek. Tróche on podobno niedorozumiany... — Nieprawda! — przerwał nagle Pajdziak. — Zapomniałem wam powiedzieć... Wczoraj Redzianka powiedziała mi w tajemnicy, że Wojdyna, parobek Grzelaka, pożyczka od niej książki. Głupi by chyba nie czytał.

— Kto to jest Redzianka — spytał Zbroch. — Pajdziak zarumienił się lekko. Wyreczył go Chojnacki. — Dziewczyna z naszej wsi. Józek do niej chodził... — Należy do ZZMP? — Nie. — Dlaczego?

Nikt nie umiał odpowiedzieć. — No więc co z tą Redzianką? — zwrócił się Zbroch do Pajdziaka. — Redzianka pożyczka książki Wojdynie po kryjomu przed Grzelakiem, prawie pod przysięgą. Z piacem ją prosił, by nikomu o tym nie szepnęła słówka.

— Ale tobie szepnęła — zaśmiali się. Pajdziak nieco się speszył, ale widząc, że patrzy na niego prawie wszyscy, opowiedział szybko. — Poszedłem do niej wczoraj już dośroć. Było zupełnie ciemno. Mimo to podchodził do chałupy Redów zauważyłem koło węgla sylwetki dwóch osób. Gdy usłyszeł moje kroki, szybko rozbiegli się. Redzianka weszła do izby, a ja zaraz za nią.

— I zrobiłeś jej scenę zazdrości? — A nie goniliś rywala? — Trzeba było podpełznąć i podsłuchać...

Nie zważając na dowcipy Pajdziak dotknął: — Myślałem różnie z początku, bo już raz ich tak złapałem na jesieni. Powiedziała mi, że Wojdyna przychodzi i po kryjomu pożyczka od niej książki. Prosiła tylko, żebym nikomu nie mówił, ale myślę, że to dla nas wszystkich ważne z innych powodów. Wam zresztą mogłem to powiedzieć.

— Dowiedzieliśmy się bardzo ważnej rzeczy — odezwał się Zbroch. — Koledzy, obmyśliłem zadanie dla was na najbliższy tydzień. Musicie je wykonać. Trzeba nawiązać ścisłą łączność z tym chłopakiem i przygotować grunt do wyrwania go od kuliaka. Jak on tam pracuje, jakie ma warunki?

TRZYNAŚCIE KLUCZY

Kiedy czytacie te słowa — w Warszawie zakończył już obrady II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Między delegatami była też na sali obrad pewna kobieta w średnim wieku, której koleje losu były niedługo podobne do tych, jakie są i Waszym udziałem. Postuchajcież przeto dziejów re-emigrantki z Francji a delegatki na II Zjazd PZPR...

Julia Kanecka urodziła się w Żyrardowie dokładnie przed pół wiekiem — jej ojciec pracował od 9 roku życia w porzeczarni. Gdyby nie strasili we bezrobocie, jakie w latach międzywojennych gnębiło to miasto tkaczy i przadek — pewnie nie ruszałby się poza granice osady. Relacje z tych lat czyta się teraz jak raport z sprzedanego wieku — a przecież to nie było tak dawno. Zmarzył już Hulka-Laskowski tak opisywał żyrdowski stosunki z lat młodości Kaneckiej: „Kapitałista nabywał fabrykę razem z tysiącami robotników i wedle swojej woli dysponował ich życiem, pracą, całą przyszłością. Kogo chciał, tego zatrudniał przy warsztatach swej pracy i swego wyszku, a kogo nie chciał, tego wyrzucał na ulicę na głód, chłód, poniewierkę. Taka była jego święta wola i wszystkie moce tego świata spieszyły poprzecz ją i podtrzymały (...). Odbarty, głodny robotnik wystaje na skwarze letnim i na mrozie zimowym i czeka na pracę tygodniami, miesiącami, latami. Opieka państwa jest z natury rzeczy ograniczona i trwa najdłużej przez kilka miesięcy, im zaś więcej jest bezrobotnych, tym opieka społeczna jest skromniejsza (...). Powstający kryzys uniemożliwił bezrobotnym odplyw z Żyrardowa...”

Ucieczki przed kryzysem szukała więc Kanecka znacznie dalej; mając 19 lat stanęła przy taśmie w fabryce samochodów Renault w Billancourt koło Paryża.

Z pistoletem w ręku stała

władnego Polaka i kazał mnie zatrudnić”.

Sporo czasu minęło od chwili, kiedy to Polka w Polsce prosiła o pracę po francusku. W jej życiu zaszło wiele zmian — tak, jak zmieniła się cała Polska.

W Żyrardowie stale potrzeba nowych rąk do pracy. Kanecka szkoli młode dziewczyny, wykłada im tajniki pracy w przędzalni. Pytanie „kiedy będą pracować” jest nadal aktualne — ale stawia się je innym tonem. Ton znaczy tu wiele. Dawniej pytanie to brzmiało nutą wątpliwości i zniechęcenia — teraz majster, któremu brak pełnej obsługi w przędzalni, — rzuca to pytanie zniecierpliwionym tonem.

Do Kaneckiej przychodzą ludzie ze swymi kłopotami. Wiadomo, że mieszkaniem nie najlepiej jest... Jako przewodnicząca komisji mieszkaniowej Kanecka patrzy z nadzieją na domy mieszkalne, które rosną w starej osadzie fabrycznej. W tym roku wreczyła już 13 kluczy od mieszkań tym, którzy otrzymali przydziały. Ta praca, która ma już za sobą trzy przyjęte pomysły racjonalizatorskie, ma wgląd w ludzkie sprawy jeszcze i w sadzie, gdzie zasiada jako lawnik.

Zaufanie ludzi zdobyła sobie przy pracy z młodzieżą, przy warsztacie fabrycznym jak i przy działalności społecznej. Julia Kanecka była jednym z trzech delegatów wybranych na II Zjazd PZPR z Żyrardowa — tego miasta, którego bruki sziłowały niedługo w bezradnym kroku tysiące bezrobotnych, a które dziś przeżywa drugą młodość.

K.C. P.Z.P.R. pozdrawia kobiety polskie

W związku ze Zjazdem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który odbył się ostatnio w Warszawie, Komitet Centralny wysto-



wał chłopki z gospodarstw indywidualnych, członkinie spółdzielni produkcyjnych, pracownice PGR do walki o obfity урожай w 1954 roku, o zagospodarowanie

każdego hektara ziemi, o szybszy rozwój hodowli, by lepiej zaspokajać potrzeby ludzi pracy w mieście i na wsi.

Komitet Centralny PZPR wzywa nauczycieli w mieście i na wsi, pracowników służby zdrowia, pracowników handlu i instytucji komunalnych, pracownice nauki i kultury, wszystkie kobiety pracujące zawodowo, a także gospodynie domowe, by z całą energią i zapalem uczestniczyły w pracy nad realizacją planu 6-letniego, planu szybkiego zwiększenia dobrobytu i kultury narodu, planu pomnożenia sił naszej Ojczyzny, obrony pokoju.

Komitet Centralny PZPR pozdrawia wszystkie matki-Polki, które pomnie swej zaszczytnej roli w Polsce Ludowej, wychowują swoich synów i córki w duchu godnego umiłowania Ojczyzny i gotowości służenia ze wszystkich sił narodowi, w duchu braterstwa i najszerzej się przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i z wszystkimi narodami walczącymi o pokój.

Z odczytu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

W rocznicę śmierci Yves Farge'a



„Yves Farge zostawił Francji uspaniałą spuściznę, którą Związek Kobiet Francuskich zobowiązuje się bronić wespół z Ruchem Pokoju — jest nią walka o niezależność naszego kraju i o Pokój na świecie” — oto słowa pisma, które Eugenia Cotton, przewodniczącą Rady Pokoju i Claudine Chomat skierowały do Krajowej Rady Pokoju. Na zdjęciu Yves Farge na trybunie, podczas zgromadzenia kobiet w dniu 11 marca 1945 r.

Dlaczego pani Paul targnęła się na życie

Historia rodziny z Nantes...

„Kochałam was, ale odchodzę, żebyście mieli o jedno miejsce więcej”.

Pani Paul napisała te słowa do męża i dzieci przed otworzeniem kurka od gazu.

W pokoju o wymiarach trzy metry na trzy, w którym rodzina Paul mieszkała od roku 1943, od dawna już panowała niedza.

— Ktożby to przypuszcza! — powiedziała sąsiadka, pani Roux do reporterki jednego z tygodników paryskich. — Ci ludzie nigdy się nie skarżyli. Pani Paul była doskonałą gospodynią. Jeżeli chodzi o troje dzieci, to są one naprawdę dobrze wychowane. Najstarszy, Claude,

uczy się doskonale. Niedługo złoży egzamin CAP na służarza. Obie dziewczynki, Yvette, lat 14 i Nicole, lat 7, są również bardzo dobrze notowane w szkole. To one znalazły drzwi od pokoju zamknięte, pewnego ranka, po powrocie ze szkoły. Kiedy zobaczyły przez szparę od drzwi matkę leżącą bez ruchu na podłodze, pobięły do mnie. Zawiadomiłam natychmiast straż pożarną. Niestety nie zdołałam przywrócić desperatki do życia. Poprzedniego dnia, całym pościelkiem nieszczęśliwej kobiety był jeden suchy kartofel.

Proszę sobie wyobrazić, że ojciec, robotnik służarski, pracował ostatnio tylko 30 godzin tygodniowo; pani Paul nie śmiała ostatnio przejść koło sklepu z artykułami spożywczymi, gdzie zaciągnęła dług. W domu nie było węgla. Kiedy zimno dokuczało,

rodzina ogrzewała się płochowaniem lampy do lutowania — narzędziem pracy ojca.

Kiedy przed pogrzebem p. Paul chciała przebrać się, nie znalazła swego ubrania. Znała, nie chcąc sprząwać mu przykrości, nie uprzedziła go, że zanościła to ubranie do lombardu, ażeby móc nakarmić dzieci.

— Tak — mówiła dalej p. Roux — ta biedna kobieta nie znajdowała już w sobie dosyć sił na borykanie się ze swym ciężkim losem. Ważyła ostatnio już tylko 40 kg. Nic prawie nie jadła, oddając dzieciom i mężowi swe niedzne racje.

Kiedy odkryto ten straszny wypadek, zabrałam do siebie na kolację dzieci. Nie przygotowałam im nic specjalnego. Ale zwykła jajecznicą wydawała im się czymś bajecznym.

Mieszkanko rodziny Paul wieje teraz pustką. Ojciec nie będzie już musiał wiechomiarom rozkładać materacu na podłodze, na którym spał wraz z synem, ażeby zostać jedyne łóżko żonie i córkom...

Dzisiaj rano zawiódł dziecko do dalekich krawnych. Niezmiernie to smutne dla tych biednych sierot — zakończyła p. Roux, ocierając łzy...

Kobiety z Nantes, które odbyły masowe zgromadzenie w dniu 7 marca postanowiły utworzyć komitet obro-

Flora TRISTAN -- autorka „ZJEDNOCZENIA ROBOTNIKÓW”

W czwartym dziesięcioleciu ubiegłego stulecia, w epoce, w której Flora Tristan rozwinęła swą działalność, kwestia społeczna była we Francji na porządku dziennym. Ekonomisci ogłaszali uzcone prace wykazujące rozpaczliwe położenie proletariatu; literaci — Wiktor Hugo, Eugeniusz Sue i inni — w powieściach przedstawiali niedzę ludu; reformatorzy wszelkiego rodzaju — St. Simon, Fourier — opisywali wymarzony przez nich porządek społeczny, mający zapewnić dostatek i szczęście wszystkim ludziom na ziemi.

A robotnicy? Nie czytali uczonych dzieł i nie znali reformatorów. Także niewiele spośród nich umiało czytać!

Toteż Flora Tristan zauważyła, że „na mównicy izb państwowych, na ambonie kościelnej, na zebraniach towarzyskich, w salonach, wciąż się mówi o robotnikach a nikt dotąd nie próbował mówić do robotników”.

Popróbowała więc. Wydała książeczkę pt. „Zjednoczenie robotników”, a potem poszła z nią do tych, którzy czytać nie umieli, i potrafiła znaleźć ich nawet w warsztatach, w mieszkaniach, na poddaszach, nawet za stołem w szynku. Gdy doszła do przekonania, że myśl jej słuszna i wykonalna, nie cofnęła się przed niczym.

Z własnego doświadczenia wiedziała, co to jest walka o byt i o niezależność, i choć w ostatnich latach jej życia warunki materialne układały się pomyślniej, nie zapomniała o przeszłości. Czuliła się siostrą wszystkich wydziedziczonych i „wyzwolenie kobiety spod jarzma mężczyzny, wyzwolenie proletariatu spod uciążliwych bogaczy — zmieszenie wszelkiej niewoli” uczyniła hasłami swych utworów i działalności całego życia.

Jako młoda dziewczynka poznała, co to jest praca na chleb, praca robotniczy, niewdzięczna, źle opłacana, nie pozwalająca nawet na opalenie zimą ubiegłego poddasza.

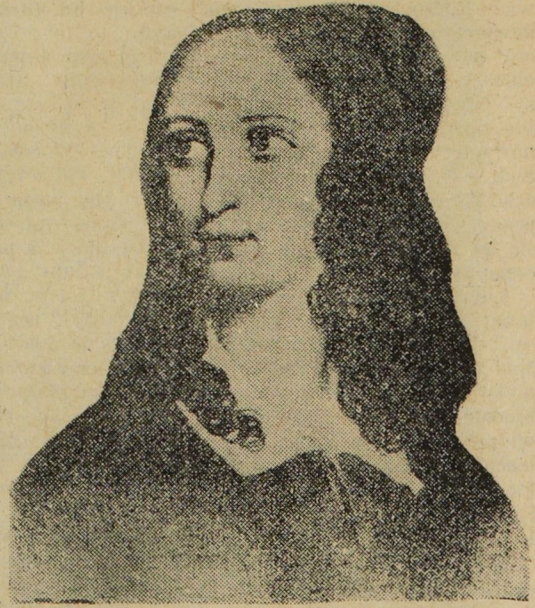
Wcześniej wydana za męża, poznała dole kobiety, przykutej ślubem dożonnym do człowieka, którego nie kocha i nie szanuje. Porzuciła wprawdzie męża i zaczęła znowu pracować na utrzymanie swoje i dzieci, ale najlepsze lata życia zatrzymała jej przesładowanie tego niegodziwego i mściwego człowieka, przesładowania za pomocą wszelkich środków, prawnych i bezprawnych, aż do targnięcia się na jej życie włącznie.

Na skutek takich przeżyć, dzieki wrodzonej bystrości i zamiłowaniu do książek, Fl. Tristan potrafiła sobie wyrobić pewien pogląd na świat i życie. I choć nie otrzymała żadnego wykształ-

cenia (młodość jej upłynęła w ciężkiej pracy na chleb), potrafiła swe poglądy wyłożyć w kilku książkach jasno i barwnie i głosiła je później na zebraniach i zatrzymując się we wszystkich większych ośrodkach, urządziła zebrania; mówiła o potrzebie zjednoczenia robotników i robotniczek wszystkich zawodów i wszel-

Chcąc rozszerzyć wpływ swojej książki, Flora Tristan rozpoczęła propagandę ustną. Od miasta do miasta jechała szlakiem zwykłych wędrowców czeladników i zatrzymując się we wszystkich większych ośrodkach, urządziła zebrania; mówiła o potrzebie zjednoczenia robotników i robotniczek wszystkich zawodów i wszel-

Flora Tristan urodziła się w Paryżu w 1803 roku. Powieści jej i reportaże (jak powieściolibymy dzisiaj) pt. „Wędrowki pariski”, „Przechadzki po Londynie” cieszyły się w swoim czasie dość dużym powodzeniem, a książeczka „Zjednoczenie robotnicze” zjednała jej licznych przyjaciół i zwolenników wśród klasy robotniczej. Umarła w 1844 r. w Bordeaux.



wydać — interes mógł się nie opłacić — lecz przeciwności nie zraziły autorki. Droga składek, zwracając się do literatów, deputowanych, robotników, służby, uzbierała pieniądze potrzebne na wydanie dzieła.

Z czym Flora Tristan zwróciła się do robotników? W poprzednich książkach dała już krytykę istniejącego ustroju; ta miała na widoku cele praktyczne — wezwania robotników do zorganizowania się.

Książka o „Zjednoczeniu” znalazła żywcem przyjęcie w sferach, dla których była przeznaczona. W ciągu kilku miesięcy nakład się wyczerpał, autorka zaś otrzymała 324 listy od robotników lub bractw czeladniczych. Dwa dalsze wydania w Paryżu i Lugdunie, w następnym roku również ze składek wydane, rozeszły się tak samo szybko.

kich narodowości. Mówiła pięknie i siłą gorącego przekonania, potrafiła potrywać słuchaczy. Powstał szereg stowarzyszeń — kcmórek przyszłego Zjednoczenia.

Nie starczyło jej sił na objazd całej Francji. Opierała się wyczerpana, aż w Bordeaux w 1844 roku śmierć przerwała jej wędrowkę.

Kilkutyściany tłum robotniczy odprowadził trumnę na cmentarz, a w kilka lat później na grobie stanął pomnik z napisem: „Autorka „Zjednoczenia robotniczego” — wdzięczni robotnicy”.

Imię Flory Tristan zostało zapomniane. Należy się jednak dobrze wspomnienie tej, która miała umysł szlachetny, serce waleczne i której dusza płonęła niegasnącym ogniem entuzjazmu”.

Zdrowie i uroda

Piegi występują na wiosnę

Piegi są oznaką wrażliwości cery na działanie promieni słonecznych. Skóra chroni się przed tym działaniem, wydzielając barwnik ochronny — pigment. U większości osób barwnik ten występuje równomiernie — wtedy skóra ładnie ciemnieje na całej powierzchni twarzy — jak mówimy, opala się. U wielu jednak osób — zwłaszcza u wybitnie białej cery i rudych lub blond włosów — pigment występuje na twarzy w postaci plamek i ciemnych cętek — właśnie piegów. A że wiosną działanie słońca jest bardzo silne, skóra zaś po zimie jest „wycieńczona” i skłonna do podrażnień, dlatego też o tej porze roku piegi pojawiają się najliczniej.

Właściwie nie ma radykalnego środka, który by raz na zawsze wyleczył skórę ze skłonności do piegów. Istnieje natomiast wiele środków złuszczeniowych i wybielających, które lekko złuszczone naskórek usuwają jednocześnie zanieczyszczenia i plamki. Środki te można nabyć w drogeriach. Stosować jednak trzeba je bardzo ostrożnie, gdyż przy cerze wrażliwej łatwo o podrażnienie skóry, nieraz dość bolesne i przykre. A więc najlepiej jest na noc, po umyciu twarzy, pokryć miejscami, w których występują piegi, cienką warstwą kremu złuszczeniowego przeciw piegom. Pamiętajmy o tym, że grubość warstewki nałożonego kremu wcale nie przyspiesza działania tego środka, lecz wprost przeciwnie — może nam sprawić wiele kłopotu przez zbyt gwałtowne złuszczenie naskórka.

Jeżeli cera dobrze przyjmuje krem, to znaczy, jeśli nie reaguje zaczerwienieniem, bolesnym podrażnieniem itp.—można środek złuszczeniowy stosować codziennie wieczorem. W innych wypadkach lepiej co drugi dzień. Tego wieczora, kiedy nie używamy środka złuszczeniowego, dobrze jest zastosować krem cytrynowy, który również posiada własności wy-

bielające, jednak nie złuszcza skóry, a nawet łagodnie powstaje podrażnienia. Gdy mamy cerę tłustą, a jednocześnie skłonną do piegów dobrym środkiem usuwającym je, a jednocześnie lecącym tofotok jest płyn przyrządzony z soku, cytryny zmieszanego pół na pół z 3-procentową wodą utlenioną. Rano, po umyciu twarzy, przecieramy ją zwilżoną tym płynem miejscami, w których piegi pojawiają się najęściej.

Dobre jest wczesną wiosną przy skłonnościach do piegów zrobić kilka naświetleń lampą kwarcową. Skóra lekko opalona jest już znacznie mniej wrażliwa na działanie słońca, a i piegi występują wówczas w znacznie mniejszym stopniu.

Gwiazdy

nie pomogą

Przed powzięciem każdej ważniejszej decyzji Hitler radził się swego nadwornego astrologa. Nowy fuhrer niemieckiego imperializmu, Konrad Adenauer, nie zaufował sobie jeszcze prywatnego astrologa. Biedak musi się zadowolić wrozbami cyganki Buchelli (właściwe nazwisko — Margarethe Goussanther), która za niewielką opłatą nie odmawia przepowiedni nikomu. „Gwiazdy nie kłamią” — zapewnia Buchela — i. inkasuje okazałe honoraria. Przed jej domem w Stotzheim koło Euskirchen stale czeka długi sznur rzadowych limuzyn bońskich wladców, niespokojnych o swój los.

Jak wiadomo — nadworny astrolog niewiele pomógł Hitlerowi, który mimo „przychylnych gwiazd” skończył na berlińskim smietniku.

KOKOSZKA I ORZEŁ

Choć to się przyrodnikom wyda dziwne trosskie, Pewien orzeł załubił kokoszkę. Kokoszka mężem była zachwycona: Tulila go, karmiła jak najczulsza żona, A kiedy nierzaz głowę na jej piersi słożył, Mawiała z dumą: „Orzeł jest! Orzeł!” Lecz sielanka mieszczańska z czasem mu obrzydła, Orli duch dnia pełnego wstąpił w orle skrzydła, I kiedy sen kokoszkę przypadkowo zmorzył, Chytkiem opuścił kurnik i umknął w obłoki. Kokoszka zobaczywszy jego lot wysoki, Powiedziała z niesmakiem: „Nie! Nie jesteś orzeł!”

JAN BRZECHWA

KUCHNIA

Naleśniki z kapustą

Na ciasto: 2 szklanki mąki, 2 jajka, mleko pół na pół z wodą. Na farsz: 1/2 kg kwaszonej kapusty, 4 suszone grzyby, 1 duża cebula, łyżka tłuszczu. (można dodać 1 ugotowane na twardo jajko). Tłuszcz do obsmażania.

Smarujemy nią naleśniki, zakładamy z obu stron brzozi i związujemy ciasno, po czym obsmażamy naleśniki na rozgrzanym tłuszczu.

Makaron zapiekany z kielbasą i jajami

400 gr. suchego makaronu, 200 gr. kielbasy, 2 jajka, sól, tarta bułka, łyżka tłuszczu.

Makaron kładziemy na wrzatek, zagotowujemy, odlewamy wodę i nalewamy świeżej, gorącej. Gdy makaron jeszcze nie jest zupełnie miękki — odstawiamy z ognia, wlewamy garnuszek zimnej wody i przykrywamy. Po piętnastu minutach odlewamy wodę. Kielbasę krojemy w kostkę, kładziemy na patelnię na gorący tłuszcz, lekko rumienimy, po czym wbijamy jajka, mieszamy i zaraz, gdy jajka nie są jeszcze zupełnie ścięte — mieszamy z makaronem, kładziemy do rondla wysmarowanego tłuszczem i wyspanego tartą bułką. Wstawiamy do gorącego pieca na 20 minut. Zapiekamy.

Na pierwsze ciepłe dni



Z lewej: Elegancka suknia z jedwabiu w kwiaty. Z prawej: Kostium z białej albo kremowej wełny, bluzka z wzorzystego jedwabiu i takaż podszewka.

Polonia okręgu Gard przystępuje do akcji Kolonii Letnich

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

W dniu 28. marca br. odbyła się w świetlicy polskiej w Le Martinet (Gard) konferencja okręgowa PCK, celem omówienia tegorocznej akcji Kolonii Letnich. Na konferencję tę przybyli poza wolontariuszami PCK również polscy naukowcy i dr. Gard.

Delegatka PCK z Paryża złożyła sprawozdanie z akcji Kolonii Letnich i akcji pomocy starcom w ubiegłym roku, nakreślając z kolei plan Kolonii Letnich dla dzieci polskiego wychodźstwa w roku bieżącym.

W dyskusji nad przemówieniem przedstawicielki PCK poruszono wiele różnych spraw dotyczących Kolonii Letnich i akcji pomocy starcom. Po

przyjęciu do wiadomości, że w tym roku zamiast zbierania datków na listy zbiórkowe, rozsprzedawane będą pocztówki kolorowe na fundusz Kolonii Letnich, obecni postanowili aktywnie przyłączyć się do powodzenia tej akcji.

Na zakończenie obrad urządzono zbiórki na sali, która przyniosła sumę 3.150 fr. Komitet Kolonii Letnich składa tą drogą — w imieniu działwy — podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

M. W.

To dopiero początek...

Jak postępuje budowa «Domu Dziecka» w Szczecinie-Zdrojach

(KORESPONDENCJA Z POLSKI)

Jesteśmy na budowie „Domu Dziecka” w Szczecinie-Zdroju, budowie prowadzonej przy pomocy „Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą”. Każdy tydzień przynosi zmiany w tym domu, w którym już niedługo zamieszka ponad 300 dzieci - sierot wojennych. Gdy byliśmy tu dwa tygodnie temu, jeszcze szklarze skłili okna, a malarze wykancałali wielką salę świetlicy. Obecnie szklarze zwinęli swój warsztat, zaś malarze przenieśli się ze swoimi robotami na piętro i wykancałają salę sypialną. Parter przechodzi obecnie „kosmetykę” budowlaną — myje się podłogi — wiorkuje posadzkę.

Kiedy ostatecznie wykończyć całą budowę — zapytujemy kierownika robót, inżyniera Jana Madeję.

Inżynier zamyslił się chwilę.

— Przy sprawnym prowadzeniu robót przypuszczam, że za dwa lata — odpowiedział.

— Co! Za dwa lata! Te troche roboty. Przecież tu zostało tylko trochę zajęcia dla malarzy: umyć, posprzątać i już można przywozić meble i oddać dom do użytkowania — denerwowałem się.

Nawet nie jeden, a trzy budynki — poprawił mnie z uśmiechem inżynier Madeja. — Roboty prowadzimy bowiem w trzech połączonych ze sobą budynkach. I rzeczywiście te roboty będą wykonane już w najbliższych tygodniach. Ale na tym nie poprzestaniemy. Po ukończeniu tych bloków odrazu przenosimy się dalej.

— Jakto? — zapytałem ze zdumieniem.

CZTERY INNE BUDYNKI

Jak widzicie, redaktorze — cierpliwie prowadził wykład inżynier Madeja. — Dom Dziecka w Szczecinie-Zdroju położony jest w pięknym kilkohektarowym parku. Budynki, które wykancałamy obecnie, położone są na samym szczycie wzgórza parkowego. Mają one ponad 240 różnych pomieszczeń: sal jadalnych, świetlic, pokoi sypialnych, sal szkolnych, łazienek, kuchni i innych pomieszczeń gospodarczych. Pozwoli to na zaistnienie tu około 300 dzieci. Ale na tym nie koniec. Na terenie parku znajdują się jeszcze cztery duże budynki, bardzo zniszczone skutkiem działań wojennych. Gdy więc skończymy prace w tych blokach, które obecnie wykancałamy, natychmiast przenosimy się z naszą robotą do tamtych budynków. Na „pierwszy ogień”

pojdzie dom, który widać nawet z tych okien — tu inżynier Madeja wskazał na piętro, długi budynek.

— Dom ten, pomimo dużych zniszczeń i konieczności wymiany stropów zaatakowanych przez grzyb — ciągnął dalej inż. Jan Madeja — wykonujemy prawdopodobnie w ciągu tego roku. Znajdą w nim pomieszczenie: biuro administracji „Domu Dziecka” oraz parę mieszkań dla personelu pracującego w tym domu. Pozwoli to na powiększenie ilości miejsc w „Domu Dziecka” o około 50, gdyż zwolni się całe prawe skrzydło, które obecnie zajmować będzie administracja tego zakładu.

WLASNA SZKOŁA PODSTAWOWA

Również w tym roku rozpoczęte będą prace przy dwu dalszych budynkach położonych w głębi parku. Przeznaczonymi tym domów, po ich wykończeniu, co nastąpi prawdopodobnie dopiero w 1955 roku, jest zapewnienie wygodnych mieszkań wszystkim pracownikom „Domu Dziecka” tak, żeby nie potrzebowali dochodzić do pracy ze Szczecina-Zdroju, czy nawet dojeżdżać koleją, lub autobusem z centrum Szczecina. Rozważany jest również projekt, żeby w jednym z tych budynków założyć własną szkołę, gdyż do szkoły podstawowej w Szczecinie-Zdroju jest stąd przeszło 2 kilometry. Tak duży zakład jak szcześciński „Dom Dziecka” powinien zasadniczo mieć własną szkołę podstawową, a jedynie do szkół zawodowych, liceów i szkół specjalnych dzieci będą chodzili poza teren Zakładu.

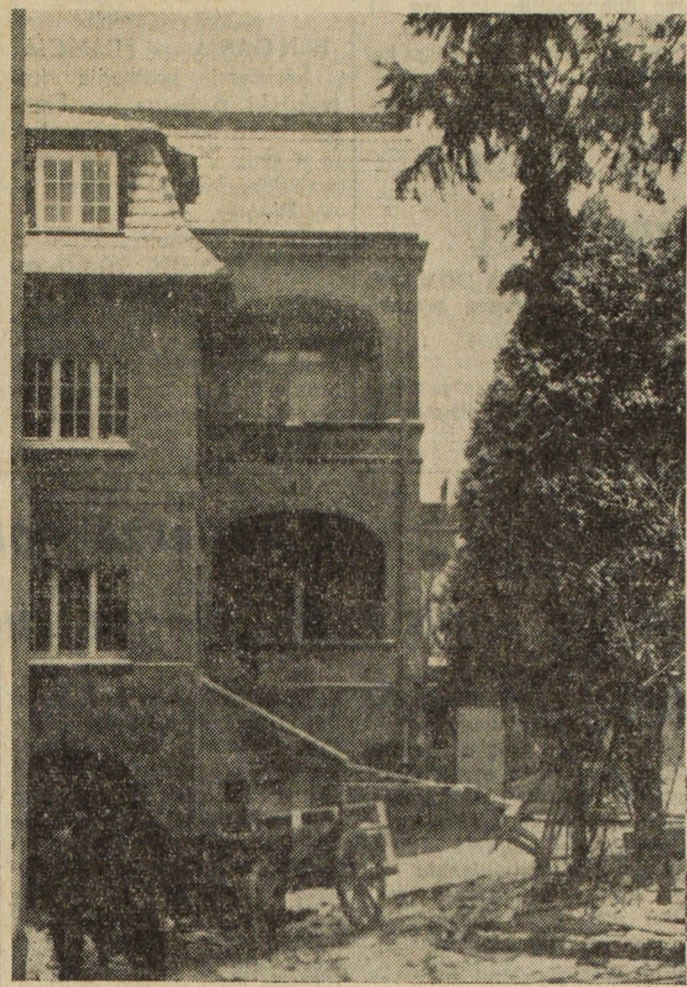
Cały teren wielkiego parku, w którym znajduje się szcześciński „Dom Dziecka”, można podzielić na dwie części — górną, gdzie znajdują się wszystkie budynki, o których mó-

WSPÓLNYMI SIŁAMI NA PEWNO DOPNIEMY CELU

— Czy gabinet dentystyczny, dar Polonii Francuskiej, będzie zainstalowany w tym samym budynku? — zapytuje.

— Nie — odpowiada inżynier Madeja — na razie zarówno gabinet dentystyczny jak i gabinet lekarski i izba chorych będą się mieścić w wschodniej części wykancałanych obecnie budynków. Osobne wejście pozwoli odizolować tę część gmachu od reszty. Po odbudowie budynku na dole, oczywiście wszystko to zostanie przeniesione do tego specjalnego gmachu. Staramy się, żeby „Dom Dziecka” w Szczecinie-Zdroju był nie tylko jednym z najlepszych, ale i najlepiej zarządzanych tego rodzaju zakładów w Polsce. Wspólnymi siłami społeczeństwa szcześcińskiego i „Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą”, które tak ofiarnie przychodzi nam z pomocą na pewno dopniemy swojego celu.

W. K.



Fragment Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach. (Zdjęcie wykonane pod koniec zimy).

UWAGA, MARLES LES MINES

KOMITET KOLONII LETNICH w Marles-les-Mines zawiadamia, że zapisy na KOLONIE LETNIE DO POLSKI I WE FRANCJI organizowane przez PCK przyjmują:

- ob. Czapala Stanisława — 28, rue Maubeuge, Marles-les-Mines — codziennie po południu;
- Dworniczek J. — 77, rue Valence, Marles-les-Mines — w każdy czwartek cały dzień.

Dzieci na wakacje do Polski przyjmują się od 12 do 16 (dziecko nie powinno przekroczyć 16 lat w sierpniu). Dzieci na wakacje we Francji przyjmują się od 7 do 14.

Do zapisu należy przynieść książkę familijną, książkę Kasy Chorych i książkę szczepień (carnet de vaccinations). Rodzice pobierający „allocations familiales” przez pocztę powinni przynieść kupon ostatniego mandatu.

Rozszerza się na Nordzie strajk robotników rolnych

Walka robotników rolnych po-
tężnieje z dnia na dzień w ok-
reżach Cambrai i Valenciennes
(Nord).

Robotnicy rolni w Saint-Hilaire en Cambrasis, o których już pisaliśmy w jednym z naszych poprzednich numerów, prowadzą strajk nadal. Za ich przykładem idą robotnicy rolni w innych miejscowościach.

W Haspres robotnicy rolni przy-
stąpili do akcji strajkowej. W
miejscowości Iwuy syndykat ro-
botników rolnych przedłożył pa-
tronom zeszyt rewindykacyjny. W
licznych miejscowościach wy-
żej wymienionych okręgów ro-
botnicy rolni zbierają się i dys-
kutują nad sposobami przepro-
wadzenia strajku.

W ub. niedzielę w Avesnes-les-
Aubert przeszło 1.000 robotników
rolnych, wśród których bezrobotni
i ci którzy najmniej się do pra-
cy przy burakach, manifestowa-
li, żądając od Inspekcji Pracy
uregulowania zarobków.

Czynnik rządowe ogłosiły, że
każdy spośród bezrobotnych, któ-
ry nie zgodzi się na pracę przy
binowaniu buraków za wynagro-
dzeniem 13.125 fr. od hektara, zo-
stanie pozbawiony zasiłku. Tym-
czasem robotnicy rolni domagają
się 17.700 fr. od hektara.

Ludność wiosek i miejscowości
popiera całkowicie rewindykują-
cych robotników rolnych. Solidar-
ność innych pracowników jest
wielka. Liczne zbiórki są przepro-
wadzone na rzecz strajkujących,
a milonowicie przez pracowników
przemysłu, przez kupców, przez
rzemieślników i nawet przez bez-
robotnych.

Dziś w czwartek robotnicy rol-
ni i bezrobotni manifestują w
Cambrai.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA GOB RATUJĄCEGO POLICJANTA

W nocy z niedzieli na ponie-
dzialek przechodzący nadbrzeż-
nym bulwarem Valmy w Paryżu,
policjant Gerard Berge, zauważył
dla jednego z graczy, Francis-
Dery, lat 47, zam. w tej samej
miejscowości, otrzymał on bo-
niem kilka kopniaków w oko-
licie serca. W stanie ciężkim
przewieziono go do szpitala w
Lens.

Samolot turystyczny, w któ-
rym znajdowało się między in-
nymi dwóch londyńczyków:
John Robertson i Harry Ri-
chard, zmuszony był do lądowa-
nia na polu w Conchil-le-
Temple (P. de C.). Samolot do-
znał poważnych uszkodzeń, pa-
cierowie wyszli z wypadku
cało.

Zam. przy 3, rue Camille-
Desmoulins w Levallois, robo-
tnik Alphonse Podetti, lat 35,
zajęty przy naprawie dachu
domu Nr 7, Passage Moitrier,
spadł z wysokości siedmiu me-
trów, doznając poważnych ran
głowy. Stan, znajdującego się
obecnie w szpitalu Marmottan
robotnika, budzi poważny nie-
pokój.

Flisacy z Maison-Laffite wy-
dobyli z Sekwany nieidentyfiko-
wane dotychczas zwłoki kob-
ięty. Lekarz sądowy p. Detis,
po przeprowadzeniu sekcji
zwłok stwierdził, że śmierć tej
kobiety nastąpiła już miesiąc
temu od uderzeń, jakie otrzy-
mała w głowie, w lewe ramię i
w okolice kości miednicowej.

„Kostnica w Montceau-les-
Mines (S. et M.) jest najbar-
dziej odpowiednim miejscem do

NOEUX-LES-MINES (P. de C.)

ZAPISY NA KOLONIE LETNIE

Komitet Opiekuńczy PCK w Noeux-les-Mines (P. de C.) zawiadamia, że zapisy dzieci na Kolonie Letnie w Polsce będą przyjmowali:

- ob. Wnuk, 8, r. Madagascar, Noeux-les-Mines;
- ob. Nowaczyk, 29, rue Maugin, Hersin-Coupinny;
- ob. Laszak, Fosse Nr. 3, rue Montreuil, Noeux-les-Mines;
- ob. Dudziak, 17, Bd. du 10, Hersin-Coupinny.

Komitet Opiekuńczy PCK w Noeux-les-Mines

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Wdowiec bezdzietny lat 48, Ro-
sjanin mający obywatelstwo fran-
cuskie, dzierżawca rolny, poszu-
kuje w celu matrymonialnym
ważnej kobiety, panny lub wd-
owy, w wieku 35 do 42 lat.
Otwarty nadsyłać do Adminis-
tracji „Przeglądu Polskiego”, któ-
re przekaże.

Wszędzie pracownicy wypowiadają się za 24-godzinnym strajkiem

Przygotowania do 24-
godzinnego strajku rew-
indykacyjnego, którego da-
ta ustalona już została na
28 kwietnia br., zataczają
coraz szersze kregi. Wszę-
dzie pracownicy masowo
wypowiadają się za tym
strajkiem.

„Outillage national”:
104 pracowników na 106.
„Petite chaudronnerie”:
244 pracowników na 250.

477 z nich wypowiedzia-
ło się zdecydowanie za
podjęciem 24-godzinnego
strajku.

LENS — SZYB 2

W referendum na szy-
b

2-gim w Lens (P. de
C.) wzięło udział 500 gór-
ników.

W Haspres robotnicy rolni przy-
stąpili do akcji strajkowej. W
miejscowości Iwuy syndykat ro-
botników rolnych przedłożył pa-
tronom zeszyt rewindykacyjny. W
licznych miejscowościach wy-
żej wymienionych okręgów ro-
botnicy rolni zbierają się i dys-
kutują nad sposobami przepro-
wadzenia strajku.

Górnicy francuscy nie zgodzą się na przeniesienie do kopalń w Lotaryngii

W związku z groźbą przeniesienia liczących górników francuskich do pracy w Lotaryngii, w jednym z demokratycznych dzienników francuskich ukazał się następujący artykuł:

Wysoki Autorytet planu Schumana ogłosił ostatnio, że w przeciągu trzech najbliższych lat 4.000 do 5.000 francuskich górników kopalni o niskiej produkcji ze Środ-

kowej i Południowej Francji zostanie przydzielonych do kopalni w Lotaryngii. Przeniesienia te, z których połowa ma już mieć miejsce w tym roku, zostały przygotowane w porozumieniu się z rządem francuskim.

Motyw, jaki wysunięto dla usprawiedliwienia tych przeniesień jest rzekoma niewydajność kopalni południowych. To twierdzenie jest zupełnie fałszywe i niejednokrotnie już górnicy wykazali ogromną wydajność eksploatacyjną obecnie szybów kopalnianych. Wykazali oni również, że ta eksploatacja mogłaby być łatwo zmodernizowana i to bez potrzeby redukcji górników.

Daje się zauważyć, że Wy-
soki Autorytet planu Schu-
mana traktuje w ogóle prze-
mysł węglowy i stalowy we
Francji i we Włoszech jako
bezkłopotny, innymi słowy
mówiąc, niepotrzebny. Jest
to pogląd na sposób „euro-
pejski” i w długich deklara-
cjach Wysokiego Autorytetu
o „nierenofornym” przemyśle
naprawdę szukałoby się
wzmianki o Ruhrze i Niem-
czech adenauerowskich. W
tych Niemczech, gdzie płace
górników są niskie wszystko
jest łatwe i wydajne, toteż
przeniesienia górników z Po-
łudniowej Francji do Lot-
aryngii przedstawiają się jako

pierwszy etap ku realnemu
celowi: poprzez całkowitą
koncentrację przemysłu w
Ruhrze, gdzie metalurgia i
kopalnie są wyłączną własno-
ścią przyjaciół p. Adenauera
(wczoraj Hitlera) i stanowią
izw. „big-business” amery-
kański, chcą jeszcze bardziej
ujarzmiać pracujących, obni-
żając ich zarobki i warunki
pracy, uniemożliwić wszelki
wybór.

Nie, francuscy górnicy nie
będą ochotnikami na to wy-
gnanie. Francuscy górnicy nie
zgodzą się, aby oderwano ich
od rodzin i stron rodzinnych.

Górnicy nie pozwolą so-
bie na to. Wiedzą, że ich
szybki są bogate w pokłady
węgla, że można z nich wy-
dobywać ten cenny minerał i
mieć zagwarantowany chleb.

Górnicy pragną żyć i pra-
cować u siebie, we własnym
kraju, we własnych szybach,
pragną żyć z rodzinami, w
swoich wioskach.

Wóz ten zastąpi 10 robotników



Służba oczyszczania ulic w Paryżu wyposażona została w nowe modele specjalnych wozów t.zw. „ramasse-miettes”. Pojazd te skrapiają ulice i przy pomocy automatycznych szczotek czyszczą je jednocześnie. Oto jeden z tych nowych wozów, których praca przeciętnie zastępuje 10 robotników... (Pot. Universal)

A. CAYROL, ADMINISTRATOR CGT KRAJOWEJ KASY AUTOMICZNEJ

Nędza starych górników Polaków którzy pracowali w Westfalii jest plamą na honorze Francji

Od czasu ukazania się Konwencji podpisanej przez przedstawicieli Francji i rząd Niemiec Zachodnich, usprawiedliwione protesty naszych towarzyszy starych górników Polaków, którzy pracowali w Westfalii, nie zaprzestały wzrastać.

Tak jak Federacja Górników to wciąż podkreśla, Konwencja ta jest tragicznym figulem. Zmierza ona do zalegalizowania najwidoczniejszego oszustwa, jakie rząd mógł podjąć w stosunku do starych polskich górników.

Konwencja ta opiera się na nienawiści, żywniej przez odwołany rząd Adenauera do narodu polskiego, który u-
wolnił się z kajdan kapitalis-
tycznych.

Konwencja francusko - nie-
miecka, odmawiając przyzna-
nia słusznych praw tysiącom i
tysiądom górników polskich,
którzy zachowali swe obywa-
tewstwo, jest obelgą wobec
najelementarnych zasad wol-
ności.

Toteż najgorętszym obo-
wiązkiem naszym, górników
francuskich, jest pomaganie
naszym towarzyszom w ich
walce o słuszną prawa, za-
kładając od rządu francuskiego,
aby szanował zobowiązania
powzięte w imię Francji.

Kiedy po wojnie 1914-
1918 francuskie kofa rządu-
ce znalazły się przed proble-
mem puszczania w ruch ko-
pali Nordu i Pas de Calais,
kiedy znalazły się przed pro-
blemem siły roboczej zmar-
nowanej przez wojnę, zaapel-
owały wiedzy do górników
polskich pracujących w West-
falii. Aby zachęcić ich do wy-
jazdu do Francji, zostało im
formalnie obiecane, że lata
przepracowane w Westfalii
zostaną wzięte w rachubę dla

ustalenia w przyszłości renty.
Dzisiaj, kiedy po oddaniu
naszemu Krajowi nieocenio-
nych usług, ci górnicy polscy
wystawieni są na niedolę i
troski starości, zobowiązanie
to powinno być dotrzymane.

Należy żądać, aby kofa
rządząca Francji i Niemiec u-
znały te prawa wobec wszyst-
kich bez różnicy górników,
którzy mają lata przeprac-
owane w tych obu krajach, nie
zważając na to czy pozostali
oni obywatelami polskimi czy
nie.

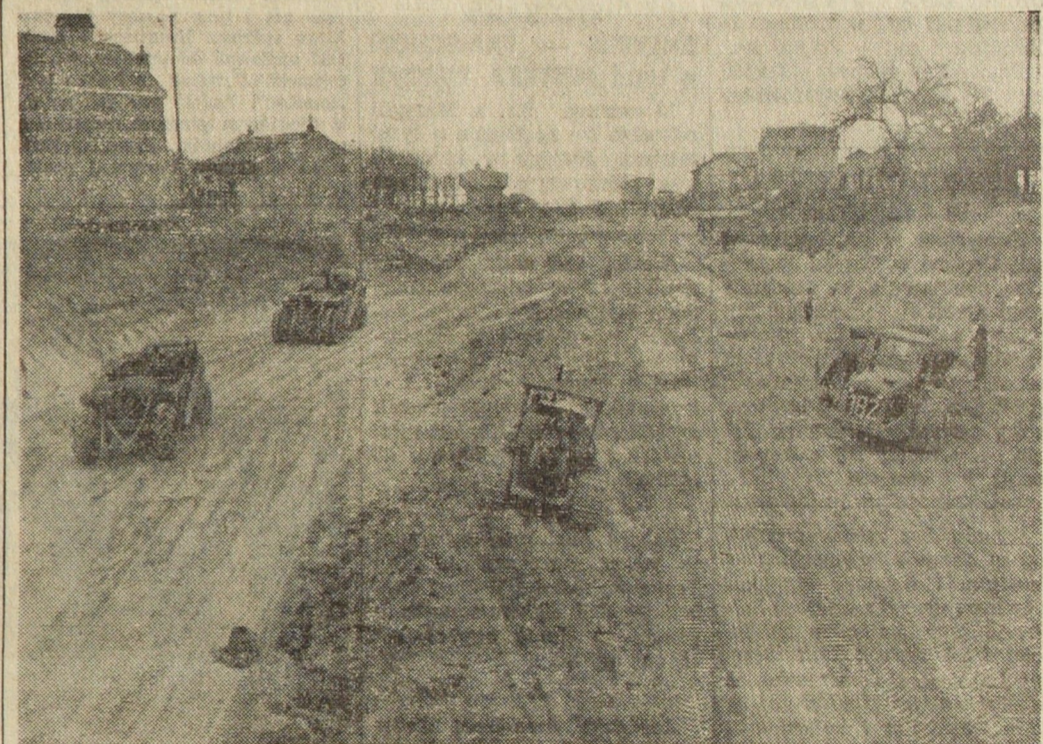
W oczekiwaniu rewizji Kon-
wencji, rewizji, która narzuca
się siłą faktów, prowadz-
my konieczną akcję, aby rząd
francuski, za pośrednictwem
Krajowej Kasy Autonomicz-
nej, wypłacał nalfychmiast
najsensowniej naszym towarzyszom.

Dlatego też administrator
CGT złożył w tym sensie
wniosek do Kasy Autono-
micznej. Przypuszczaliśmy, że
ogół administratorów robot-
niczych, a zwłaszcza Ostrowski,
przedstawiciel FO, dotar-
czy się do naszej propozycji.
Ale niestety, tak się nie sta-
ło i nasza propozycja pod-
trzymywana jest jedynie przez
głosy CGT.

Ponawiamy naszą propozy-
cję, uważając, że jest ona
słuszną i że przyczynić się
może do uzyskania praw, któ-
re należą się górnikom pol-
skim. Uważamy, że wokół tej
sprawy jedność przedstawicieli
robotników może zostać
zrealizowana i mamy nadzieję,
że zostanie ona zrealizowana.

Będziemy podtrzymywać
naszą propozycję, aż otrzy-
mamy zadośćuczynienie, aż
zostanie uregulowany boles-
ny problem byłych górników
polskich, których nędza jest
plamą na honorze Francji.

NIE, TO NIE SĄ TANKI...



Nie, to nie są tanki, tak jakby można przypuszczać na pierwszy rzut oka... To są traktory pracujące przy budowie nowej szerokiej drogi na południu Paryża, która przebiegać będzie obok Chatillon i stanowić będzie połączenie z drogą wiodącą do Versailles. (Fot. Univ.)

PRZEGLĄD WYPADKÓW

Rozgrywający się w Vendin-
le-Vieil (P. de C.) mecz piłki
nożnej skończył się tragicznie
dla jednego z graczy, Francis-
Dery, lat 47, zam. w tej samej
miejscowości, otrzymał on bo-
niem kilka kopniaków w oko-
licie serca. W stanie ciężkim
przewieziono go do szpitala w
Lens.

Samolot turystyczny, w któ-
rym znajdowało się między in-
nymi dwóch londyńczyków:
John Robertson i Harry Ri-
chard, zmuszony był do lądowa-
nia na polu w Conchil-le-
Temple (P. de C.). Samolot do-
znał poważnych uszkodzeń, pa-
cierowie wyszli z wypadku
cało.

Zam. przy 3, rue Camille-
Desmoulins w Levallois, robo-
tnik Alphonse Podetti, lat 35,
zajęty przy naprawie dachu
domu Nr 7, Passage Moitrier,
spadł z wysokości siedmiu me-
trów, doznając poważnych ran
głowy. Stan, znajdującego się
obecnie w szpitalu Marmottan
robotnika, budzi poważny nie-
pokój.

Flisacy z Maison-Laffite wy-
dobyli z Sekwany nieidentyfiko-
wane dotychczas zwłoki kob-
ięty. Lekarz sądowy p. Detis,
po przeprowadzeniu sekcji
zwłok stwierdził, że śmierć tej
kobiety nastąpiła już miesiąc
temu od uderzeń, jakie otrzy-
mała w głowie, w lewe ramię i
w okolice kości miednicowej.

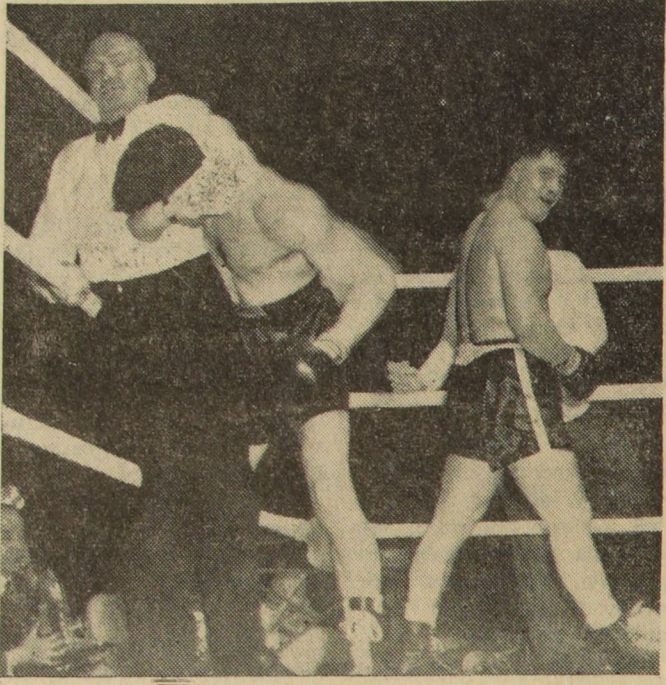
„Kostnica w Montceau-les-
Mines (S. et M.) jest najbar-
dziej odpowiednim miejscem do

Zginiony przez swego ojca
młody cesałdnik, Andre For-
nier, lat 16, zam. 34, rue de
Pontoise w Mery-sur-Mer (S.
et O.), opuścił dom rodzicielski
w ub. sobotę i do dnia dzisiej-
szego nie powrócił. Rodzice je-
go podają kilka szczegółów,
które mogłyby doprowadzić do
ślad zbiegłego: wzrost 1 m. 71
cm., tussa średnia, ubrany był
w granatowe spodnie robocze i
brązową marynarkę.

Sulanna wikariusza z Lie-
vin (P. de C.), ks. Homery, lat
33, będącego w pobliżu rozgra-
nego do czerwonicy pieca, za-
palita się. Poparzonego na ca-
łym ciele księdza odwieziono
do szpitala.

Przechodzącemu główną uli-
cą w Montbelliard p. Merkada
wpadł nagle pod nogi szczur,
wypęły z pobliskiego kanału.
Gdy Merkada chciał kopniem
nie usunąć go z drogi, zwie-
rzę rzuciło się na niego i ugry-
zło w rękę. Odniesioną ranę
opatriono mu w szpitalu.

Sędzia zapasnikiem... w spotkaniu bokserkim



W Londynie ostatnio rozegrało się spotkanie bokserkie pomiędzy La Starza i Don Cockell. Po emocjonującej, a zarazem krwawej walce zwycięzcą został po 15-rundowej walce Don Cockell. Nie poszło to jednak gładko! Niezadowolony z powziętej decyzji La Starza rzucił się na swojego przeciwnika, celem kontynuowania dalszej walki. Sędzia jednak natychmiast rozłączył bokserów, biorąc La Starza za szyję i rzucając go silnie o podłogę. Na zdjęciu: Sędzia trzymający La Starza, oraz odchodzący do swego rogu Don Cockell. (Photo Keystone)

Zwycięstwo zapaśników rumuńskich nad polskimi

Międzynarodowe spotkanie zapaśników Polski i Rumunii przyniosło zwycięstwo Rumunii 5:3.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu Polacy).
W wadze muszej Szostak pokonał Russiego.

W kocuciej Schweizer wypunktował Farmulesca, przegrał z Soltzem.

W piórkowej Tobola przegrał z Soltzem.

W lekkiej Gondzik położył w 8-ej minucie na łopatkę Onnora.

W półśredniej Dobicki przegrał z Popowici.

W średniej Majewicz stawiał nadszpejowanie za cięży opór wicemistrzowi olimpijskiemu Bolutica przegrywając jedynie na punkty.

W półciężkiej Kacperczyk przegrał z Gujorem. W ciężkiej Chojnacki przegrał z Suli.



Kopaczewski, Cisowski Rumuński, Pazur oraz Bie- gański w składzie drużyn, które spotkają Włochy

W najbliższą niedzielę rozegrają się zarówno w Paryżu jak i w Rzymie spotkania piłkarskie pomiędzy reprezentacjami A i B Francji oraz Włoch. W skład drużyn narodowych Francji wchodzi przede wszystkim gracz z klubów Reims oraz Lille, a wśród nich pięciu graczy pochodzenia polskiego. Poniżej podajemy skład drużyn:

FRANCJA A: Vignal (RC Paryż); Gianessi (Monaco); Jonquet (Reims); Marche (Reims); Marcel (Socaux); Penverne (Reims); Ujlaki (Nicea); Cisowski (RC Paryż); Piantoni (Nancy); Deladeriere (Nancy).

FRANCJA B: Remetter (Metz); Grimonpon (Bordeaux); Cuissard (Nicea).
FRANCJA B: Rumiński (Lille); Pazur (Lille); Eloy (Sedan); Lemaitre (Lille); Biegański (Lille); Mahjoub (Nicea); Foix (St. Etienne); Dereudre (Tuluza); Cesari (Troyes); Strappe (Lille); Vincent (Lille). — Rezerwa: Abbes (St. Etienne); Domingo (St. Etienne); Antonio (Nicea).

Milion franków grzywny zapłaci Bordeaux za zajęcia w Colombes

Jak wiadomo naszym czytelnikom w czasie ćwierćfinalowego spotkania o Puchar Francji pomiędzy Niceą a Bordeaux, rozegranego w Colombes, zaszyły poważne zajęcia. Gracze Bordeaux m. in. urągali sędziemu p. Kohler, opuścili boisko. Zebrana na posiedzeniu Francuska Federacja Piłki Nożnej po rozważeniu sprawy skazała Bordeaux na milion franków grzywny, który zostanie przeznaczony na cele dobroczynne lub też na cele budżetowe Federacji. „Kwadrans”, który drogo kosztuje!...

Spotkanie Turpin - Mitri 2-maja o tytuł mistrza Europy

Spotkanie pięściarskie o tytuł mistrza Europy w kategorii wagi średniej wyznaczono początkowo na dzień 18 bm. zostało odłożone na 2 maja. W walce tej, która odbędzie się w Rzymie spotkają się obecny mistrz Europy Anglik Randolph Turpin oraz Włoch Tiberio Mitri.

SEDZIA RADZIECKI ORAZ WĘGIECKI NA SPOTKANIU KOSZYKOWKI BUŁGARIA — FRANCJA

Sędziami spotkania koszykarskiego Bułgaria — Francja, które rozegra się w Sofii w dniu 29 bm. będą najprawdopodobniej Rosjanin oraz Węgier.

SIDŁO RZUCIŁ 70,60 m. OSZCZEPEM

W czasie pierwszego oficjalnego treningu w bieżącym sezonie lekkoatletycznym oszczepnik polski Janusz SIDŁO uzyskał doskonały wynik — 70,60 m.

Zwycięstwo bokserów „Gwardia” - Wrocław nad pięściami NRD

Występ bokserów NRD drużyny „Dynamo”, która spotkała się z „Gwardią” (Wrocław) wywołał we Wrocławiu ogromne zainteresowanie, gromadząc w Hali Ludowej około 15.000 widzów.

Mecz zakończył się zwycięstwem bokserów „Gwardii” — 14:6. Gwardziści wrocławscy przewyższali bokserów „Dynamo” techniką i kondycją. Najlepszym zawodnikiem gości był mimo porażki — Czerwiński w wadze kocuciej.

W NIEDZIELĘ SPOTKANIE AUSTRIA - WĘGRY W PIŁCE NOŻNEJ

Po swych sukcesach w Wembley i w Egipcie jedenastka piłkarska Węgier spotka w najbliższą niedzielę we Wiedniu jedenastkę Austrii. Odpowiedzialny za skład drużyny Węgier Gustaw Sebes wybrał tych samych graczy, którzy wstawili się w Anglii.

WYBÓR NOWEGO PREZESA FIFA

W dniach 12 - 13 czerwca odbędzie się zebranie Międzynarodowego Związku Piłkarskiego, celem wybrania następcy obecnego prezesa FIFA, Juseta Rimeta. Zebranie to zapowiada się bardzo burzliwie, gdyż Amerykanie pracują usilnie, by uzyskać większość, niż do tej pory, wpływy w kierownictwie FIFA.

MISTRZOSTWA ŚWIATA W KOLARSTWIE W 1955 ROKU ODBĘDĄ SIĘ WE WŁOSZACH

Międzynarodowy Związek Kolarski zdecydował na swym kongresie, iż mistrzostwa świata w kolarstwie 1955 roku odbędą się we Włoszech. Francja, która poprzednio również starała się o tę imprezę, wycofała swą kandydaturę.

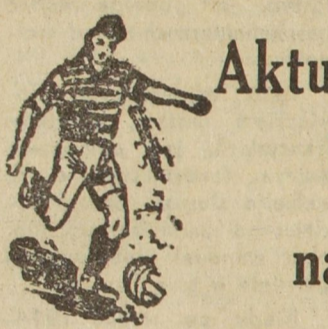
Duński Związek Hokejowy będzie się starał, aby jedno z najbliższych mistrzostw świata powierzone zostały Danii — oświadczył przedstawiciel tego związku Toensberg. Gdyby w Kopenhadze nie dopisała na czas mistrzostwo pogoda, Duńczycy przenieśliby rozgrywki do... Grenlandii.

SZTANGISTA RADZIECKI
IWANOW POLEPSZY
DWA REKORDY ŚWIATA
Podczas spotkania Egipt — Związek Radziecki sztangista radziecki Dimitri Iwanow (kategoria wagi lekkiej) pobił dwa rekordy świata. W wyciskaniu uzyskał 117 kg., w trójboju olimpijskim zaś — 377,500 kg. Poprzednie rekordy (115.500 kg i 375 kg.) należały również do niego.

LAWNICZAK PRZEGRAL W 4 RUNDZIE

Rozegrane w ub. wtorek w sali Central w Paryżu spotkanie wagi piórkowej pomiędzy Entringer a pięściarzem pochodzenia polskiego Lawniczakiem zakończyło się zwycięstwem Entringer. Lawniczak bowiem, który doznał serie silnych ciosów — wycofał się z dalszej walki w 4 rundzie.

Sammy Lee mistrz olimpijski w skokach pływackich z Londynu i Helsinek otrzymał z końcem ub. roku nagrodę Sullivana jako najlepszy sportowiec USA za rok 1953. Obecnie Lee doszedł do wniosku, że odniósł on już wystarczającą ilość zwycięstw i sukcesów i postanowił ostatecznie zakończyć swą karierę zawodniczą. Lee liczy obecnie 36 lat i jest z zawodu nauczycielem.



Aktualne wartości i możliwości brazylijskich piłkarzy na mistrzostwach świata

MISTRZOSTWA świata w piłce nożnej wywołują coraz większe zainteresowanie w całym świecie, i w związku z tym „L'Equipe” wysłał swego redaktora piłkarskiego do Ryswiku do Ameryki Południowej, gdzie oglądał mecz eliminacyjny w grupie XII Paragwaj — Brazylia. Brazylia — jak wiadomo — jest jednym z wielkich faworytów obecnych mistrzostw i warto dlatego zapoznać się z spotrzeniami francuskiego dziennikarza na temat aktualnych wartości i możliwości brazylijskich piłkarzy. Jego raport z meczu Paragwaj — Brazylia jest raczej sprawozdaniem z prawdziwej bitwy, rozegraną przy użyciu 40 stopni i zakończoną strasliwym oberwaniem chmurny. Spotkanie zostało dwukrotnie przerwane na 3 — 4 minuty z powodu intensywnych bójek pomiędzy zawodnikami obydwu drużyn. Innym razem arbitrem meczu Austriak Steiner musiał zatrzymać grę i przy pomocy francuskiego sędziego liniowego Vincenzini apelować do publiczności, by zaprzestała rzucać na boisko tzw. „bombas”. Padły one tak gęsto, iż niektórym graczom zaczęły się palić nakolanniki. Przez większą część spotkania Paragwaj posiadał silną przewagę, ale zawodnicy byli kiepsko dysponowani strzałow i w pierwszej połowie gry zaprzęśli dwie mrurowane szanse. Zwycięska bramkę dla Brazylii zdobył „Człowiek o złotej głowie” Balthazar, który jednak umieścił piłkę w siatce nie głową, a normalnym strzałem nogą. Była to „wielka sensacja” jak pisał gazety Ameryki Płd. ponieważ Balthazar bardzo rzadko zdobywał bramki w ten sposób. Grając w drużynie Corinthians uzyskał on w tegorocznych mistrzostwach ligi São Paulo 27 bramek z czego 25 goli. Również w poprzednim spotkaniu eliminacyjnym o mistrzostwo świata z Chile, które Brazylia wygrała 2:0 Balthazar uzyskał dwie bramki głową. De Ryswijk uważa, że obecna defensywa Brazylii jest zdecydowanie lepsza od tej która brała udział w mistrzostwach świata w roku 1950, natomiast wręcz odwrotnie ma się z atakiem. Piątka ofensywna Brazylii jest dziś bardzo anemiczna i mało skuteczna.

SPOTKANIE SNEYERS — FAMECHON o tytuł MISTRZA EUROPY

13 czerwca b.r. w Marsylii odbędzie się spotkanie o tytuł mistrza Europy w kategorii wagi piórkowej pomiędzy Jean Sneyers a Ray Famechon.

Niemcy zachodnie pokonały Austrię 4:3 w międzynarodowym meczu w podnoszeniu ciężarów, rozegranym w Regensburgu. Upřednio ciężarowcy Austrii pokonali Danię 4:3 w Kopenhadze. Zawodnik Austrii w wadze kocuciej Kasper, miał upadek i został odwieziony do szpitala.

Rekord japońskiej mistrzyni w rzucie oszczepem — Fafo Tsutsumi, został skreślony z tabeli. Poddana się ona bowiem operacji, w wyniku której straciła się męscyzną.

Angielski Amatorski Związek Bokserki zaprosił Węgry do rozegrania międzynarodowego meczu bokserkiego w Anglii, w listopadzie br.



Zdaje mi się koledy, że jednemu nogi się pocu...

Anglia pokonała Szkocje w piłce nożnej : 4-1

Rozegrany w ub. sobotę mecz piłkarski kwalifikujący do rozgrywek o puchar świata w obecności ponad 135.000 widzów na stadionie Hampden Park w Glasgow zakończył się bezapelacyjnym sukcesem jedenastki angielskiej w stosunku 4:2. Dzięki temu zwycięstwu, Anglia zdobyła mistrzostwo Wielkiej Brytanii oraz pierwsze miejsce w tabeli, trzeciej grupy, które jej pozwoliło rozegrać finały o puchar świata. W Szwajcarii, jak również Szkocji, która zajęła drugie miejsce.

W Antwerpil Belgia pokonała jedenastkę Holandii stosunkiem 4:0.
PYRA (Lens) oraz DOMBEK który wbił pierwszą bramkę dla swych barw.

W Londynie zaś w obecności 16.000 widzów armia francuska pokonała po raz pierwszy w historii piłkarstwa na terenie Anglii gospodarzy stosunkiem 3:2. W drużynie francuskiej grali m. in. dwaj piłkarze pochodzenia polskiego STO-

JAK DŁUGO W CIĄGU CAŁEGO MECZU ZNAJDUJE SIĘ PRZY PIŁCE NAJLEPSZY ZAWODNIK

Jeden z trenerów piłkarskich przeprowadził statystykę na temat jak długo w ciągu całego meczu znajduje się przy piłce najlepszy zawodnik drużyny. Statystykę swą oparł na obserwacji gry Puskasa (Węgry), Matihewsa (Anglia) i Mendesa (Argentyna). Okazało się, że przeciętnie każdy z nich jest przy piłce tylko 7 minut na 90 minut gry. Nie znaczy to jednak, że w pozostałych 83 minutach zawodnicy ci próżnowali. Przeciwnie, dobry piłkarz jest w ruchu pełnych 90 minut i częstymi zmianami pozycji wprowadza zamieszanie u przeciwnika.

A więc nasi indywidualiści — biegajcie — tak, ale nie przetrzymujcie piłki, co wam się często zdarza.

O karierze narciarskiej mistrzyni świata Lucienne Schmitt

MISTRZYNA świata „ostatniej szansy” nazwana została Francuzką — Lucienne Schmitt, z domu Couttet, z Chamonia (ani krewna, ani powinowata eksmistrza świata Jamesa Couttet) — zwyciężczyni slalomu-giganta w Are. Historia jej kariery sportowej jest bardzo ciekawa, a zarazem pouczająca. Postuchajcie:
„Było już postanowione, iż po zakończeniu tej zimy, zakończy się również jej udział w konkurencji międzynarodowej. „Jestem za starą” — mówiła Lucienne. Poza tym Jean-Paul jest ważniejszy. Jean-Paul Schmitt jest 7-letnim chłopcem, dumą swego ojca, instruktora narciarskiego, Wiktora Schmitta i swej matki, mistrzyni świata. Lucienne nie miała nigdy łatwego życia. Gdy urodziła się 27 stycznia 1926 roku, głęboki opad śnieży pokrywał dolinę w okolicach Chamonia. Jej ojciec był narciarzem i bobslajstą. On właśnie sformułował swój pierwszy stanęła na starcie slalomu i wygrała. Mistrz świata, Emile Allais, był świadkiem jej zwycięstwa i podarował jej parę doskonałych nart. Lucienne startowała i zwyciężała, jednak nie sprzyjały jej szczęście. W zimie 1942 roku doznała podczas treningu ciężkiego złamania nogi. W następnym roku była podwójną mistrzynią Francji, lecz za to w 1944 roku poszło jej najgorzej: kiedy po ciężkim upadku przyszła do siebie, jej koleżanka — Susanne Thiolieres, stała obok niej i rozpaczła: „Lulu nie żyje!” Lulu tymczasem żyła, jednak jeden z

życia. Czego można było jeszcze oczekiwać? Szansa zobaczenia swego nazwiska w prasie światowej, w nagłówku nad wieloma spaltami, według wszelkich znaków na ziemi i na niebie — już minęła. W Are mogło już tylko chodzić o zaszczytne miejsce. Cóż bowiem mogła zdziałać Lucienne przeciwko młodemu dziecinnemu ze Szwajcarii i Austrii? I właśnie wtedy, kiedy sama nie liczyła na sukces, została mistrzynią świata, — „mistrzynią świata ostatniej szansy”. Na kilka dni przed ostatecznym zakończeniem kariery”.

MEDAL ZA SZWEDZKI FILM

„Jak mistrz świata buduje swoją formę”
Jury X Międzynarodowego Festiwalu Filmów Sportowych przyznało Szwecji medal Włoskiego Komitetu Olimpijskiego za kolorowy film „Jak mistrz świata buduje swoją formę”.

Directeur de publication
Marie BUQUET

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies
R. SEGUIN, Directeur général
10, r. du Fbg-Montmartre, Paris-9^e

MARIAN PROMIŃSKI «BIERZ REKAWICE»

— Mówisz jak ślepy o kolorach. Budź szacunek, kiedy się boisz! Tyś się urodził w czepku. W bogatej rodzinie, to widać. Kiedyś ty miał wszystkiego po dziurki w nosie, ja nie dojadłem. I z biedoty jestem, i chuderlaków z dziada pradziada. Szewc, krawiec, ślusarz, o! Teraz przynajmniej mamy dobre powietrze, bo mieszkamy na przedmieściu, ale przedtem? Ciemna izba od podwórza, kupa bachorów i smród! — Zamyślił się na chwile.
WOJNAROWSKIEMU zrobiło się przykro. Spozstrzegł, że musi sięgnąć do celniejszych argumentów. Znudzony jęgotność spod okna wyszedł i teraz byli sami.
— To śmieiesz, żebym ja ci te rzeczy tłumaczył. Ty jesteś proletariusz, a ja tzw. inteligent pracujący. Ale wiesz, że w sprawiedliwym ustroju każdy może znaleźć swoje miejsce i zadowolenie w życiu.
Wawrza mu przerwał.
— Ja należę do ZMP i ty mnie nie agituj. To są inne sprawy. Mnie podnosi nasz ustrój na duchu, moralnie prostuje mi kręgosłup, ale już mi chyba nie wyprostuje moich krzywych kości. A skąd one, już ci powiedziałem.

— Do licha, twarda sztuka z ciebie!
— Od niedawna. — Wawrza zamilkł, a potem się nachylił posuwając łokieć przez stół, jakby przewyciężywszy wewnętrzny opór. — Opiwem ci jedno zdarzenie z mego życia, chcesz?
— Wal, nie krepuj się, mnie to interesuje.
— Przed rokiem podkochiwałem się w pewnej dziewczuszce z naszej ulicy. Cesia jej było, ładne dziecko, zgrabna, nieduża, w sam raz dla mnie. Ona mnie też lubiła i chodziliśmy ze sobą. Tak było przez całą zimę; czy do kina, czy na tańce — my razem. Całowaliśmy się dużo, trochę ją balańciliśmy... i myślałem: mam narzeczoną. Ale z wiosną przyfastrygował się do niej nowy facet, też z naszej dzielnicy, starszy ode mnie, trochę majster budowlany, a trochę inżynier, ale z takich samych jak ja — z robotników. Tylko grubokościsty, postawny, mówili — że babiarz. Złakłem się o moją Cesię i zrobiłem wtedy jedno głupstwo — obgadałem go przed kolegami i przed nią. On się, cholera, jakoś o tym dowiedział. Raz idziemy z Cesią na spacer nad potok, a on się przywala niby grzecznie, ale na mnie nie zwraca uwagi, jakby ona sama szła. Przygaduje, mizdrzy się, wierzbową witką bije się po nowych cholewach... Ja Cesię odciążam, ale ona mnie uspokaja i odpowiada tamtemu. Widać, że jej się te zaloty podobają. Ja gwałtem wtrącam się do rozmowy i tak od słowa do słowa ostro przegadałem się z tym Mirosławem, bo Mirosław mu jest, Mirosław Kuciewicz. W pewnej chwili on: „Ty tak do mnie, szczeniaku?” — i lup mnie pięścią w twarz. Zatoczyłem się i ledwo ustałem na nogach. Krew mi uderzyła do głowy... i wiesz, co ja wtedy zrobiłem?
— No nie wiem, skąd mam wiedzieć?

— Nieprawda, wiesz — odrzekł cierpko Wawrza — bo jakieś mnie tylko zobaczył na sali, powiedziałeś, że jestem słaby. Co może zrobić słaby, kiedy natrafi na dużo silniejszego od siebie. Zostałem na ścieżce, zupełnie jak głupi, nogi się podę mną uginają, Patrzyłem, jak oni odchodzą. Cesia odwróciła się jeszcze — może to była jakaś babska polityka, ale ja tego nie zrozumiałem — powiedziała: „Przyjdź do mnie wieczorem, to ci coś powiem”. Nie poszedłem i przez trzy miesiące nie pokazywałem się jej na oczy. Tego wieczora splakałem się w domu na ławce pod gruszą i bezsilny układałem w myślach jakieś okrutne plany, ale nic z tego nie zrobiłem, bo musiałbym zostać kryminalistą. Z czasem mi przeszło. Z Cesią jeszcze się potem widywałem, ale rzadko, na krótko i już zupełnie inaczej, nie mówiliśmy wcale o tamtym wydarzeniu i w ogóle już nie osobistego. Z czasem wydarło mi się, że ona mnie jeszcze lubi, ale ja straciłem do niej serce. Jesienią zapisałem się na kurs.
— To znaczy, że myślisz jeszcze o zemście nad tym Mirosławem — przerwał Wojnarowski.
— Nie. Przeszło mi. On już z nią nie chodzi. Chociaż zasługuję na to, żeby go ktoś porządnie przetrzepał, ale nie ja, niech idzie na inne ręce. On by mi zresztą i dzisiaj razem z moim boksem dał radę. Ale nie chce, żeby się coś takiego jak wtedy powtórzyło ze mną drugi raz. Teraz jestem cięty i nie przepuszczam nikomu. Mówia, że jestem złośliwa phenia, ja wiem o tym, ale niech mówią. Ja się teraz lepiej czuję.
— Człowieku, ty zupełnie nie zrozumiałeś cel sportu! Czy ty na ringu masz także takie osobiste porachunki z przeciwnikiem, który ci się nie podoba?

— Ja jeszcze nie wystąpiłem publicznie, „pierwszy krok bokserki” będzie dopiero pod koniec roku, a w takich spotkaniach treningowych, co się u nas nazywa sparring — ja jestem zupełnie w porządku. Trener mnie lubi i mówi, że jestem pilny i walczę czysto. Jak na koguta, mam już niezły cios.
Wawrza ochłodził nieco, widząc, że go Wojnarowski krytykuje. Wyciągnął zegarek i złapał się za głowę: — Ostatni tramwaj mi ucieknął. A to, co mówię, to tylko tak na uboczu. Nieważne. Dziękuję, Wojnarowski za pocieszenie. Drugim razem ja ciebie zaproszę.
Poszli do przystanku i kiedy Włodzio chciał się z nim przejechać do petli, żeby mu jeszcze coś przyjemniejszego powiedzieć, Wawrza sprzeciwił się: — Nie. Sam mówię — ja nie jestem Cesią ani żadna inna panna, żeby mnie odprowadzać. Spotkam się we czwartek. Serwus i dziękuję.
Wojnarowski, wracając powoli do domu, rozmyślał nad sprawami boksu. Co za materiał dla Matyjasika zebrał ze swego pierwszego wywiadu? Czy to jest dobre, że Józek Wawrza ma teraz — dzięki boksovi — więcej pewności siebie i może stać się zawodniakiem?

za się często. Odkrywając nowe środowisko ujrzał siebie w dotąd nieznanej, ciekawej sytuacji życiowej; czytał wiele o boksie i ćwiczył. Ani się spozostregł, kiedy wszedł na tory po swojemu pojętego zawodownictwa i w jego myślach łapczywie chwytana terminologia pięściarsko-sportowa usunęła w cień terminologię polittechniczną i dziennikarską.
Redaktor Matyjasik przejrzał go szybko. Kiedy po dwóch tygodniach zapytał o materiały do zamierzonego artykułu, wiedział z góry, co usłyszy. Wojnarowski dał mu niejasną odpowiedź: mianowicie, że zbiera, że nie ma jeszcze całosci, że musi przetrwać. Wszystko to były wykrety. Zaznajomił się bliżej z kilku zawodnikami, poznał z grubszą problematyką pięściarstwa, potrafiłby o nim powiedzieć sporo, napisać za i przeciw, ale ów bilans nie byłby po myśli redaktora, bo Wojnarowski po prostu się przejął.
— Jak na dziennikarza działa pan zbyt powoli — powiedział Matyjasik ironicznie.
— Tak?? Chce być dokładny.
Redaktor nie zwrócił uwagi na jego odpowiedź.
— Poza tym wydaje mi się, że pan mnie wprowadza w błąd.
— Naprawdę? — Wojnarowski zaplonił się, bo jego rozmówca był bliki prawdy.
Matyjasik szedł dalej po wytkniętej linii.
— Niech pan się zdecyduje, czy pan chce zostać inżynierem, dziennikarzem czy bokserem?
— Nie rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)